Nr. 84. **We Lwowie Sobota dnia 25 Marca 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dziennikarskie Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza

Przedpłata wynosi we Lwowie:

rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Czesi — a trójprzymierze.

Lwów 24 marca.

Sfery polityczne w Europie były świeżo świadkami dość oryginalnej *sui generis* „wymiany uczuć i myśli" pomiędzy dwoma organami półurzędowymi: *Post* berlińską i *Wien. Abendpost* wiedeńską. Pierwsza wystąpiła była przed kilku dniami z siarczystą filipiką przeciw prasie czeskiej, która wrzekomo grubo nadweręża trójprzymierze, występując przeciw niemu przy każdej okazji, a zwłaszcza atakując osobę ambasadora niemieckiego przy wiedeńskim dworze, hr. Eulenburga.

Naturalnie *Wien. Abendpost* starała się ze swej strony osłabić winę prasy czeskiej, zasypując w tym celu głównie ambasadora niemieckiego, hr. Eulenburga, gradem wyszukanych komplementów. Prawdopodobnie też na tem skończyły się „na razie" dysertacje półurzędowo-dziennikarskie pomiędzy Berlinem a Wiedniem. Warto jednak na każdy sposób poświęcić parę słów ich znaczeniu. Otóż o ile te zarzuty berlińskiego półurzędowca były uzasadnione, nie możemy na pewne orzec, gdyż nie mamy możności ścisłego kontrolowania głosów prasy czeskiej codzień i we wszystkiem. Sądzimy jednak, że dzwon alarmowy, który z łamów *Post* raptem się odezwał, niby to w obronie trójprzymierza, był conajmniej całkiem... zbyteczny. Toż sfery polityczne w Berlinie wiedzą aż nadto dobrze, iż na politykę zagraniczną monarchji, oprócz Węgrów i Niemców, nikt zresztą we Wiedniu wpływu nie ma, że dalej ton i kierunek tej polityce nadaje w pierwszym rzędzie sam cesarz, a ścisłym wykonawcą jego woli był i jest i będzie zawsze hr. Gołuchowski, jako minister dla spraw zagranicznych. Że Czesi nie pałają miłością do *Reichu*, dziwić się im trudno. Cała ich wojna ze współobywatelami niemieckimi, zakłócająca spokój Austrji i olbrzymie szkody przynosząca wszystkim jej ludom, nie byłaby ani w połowie tak zaciętą, gdyby nie *irredenta* niemiecka, która — pomimo objektywnego na pozór zachowania się sfer rządowych w Berlinie — ma jednak silne poparcie moralne, a może nawet materjalne wśród ludności Niemiec zjednoczonych. Czesi wiedzą o tem dobrze i do pewnego stopnia — sądząc rzecz ze stanowiska czysto ludzkiego — można tem wytłumaczyć ich niechęć do Niemiec.

Inna rzecz, że mając na oku względy polityczne, nie powinni objawiać się zbyt namiętnie i nienawistnie przeciw trójprzymierzu, względnie potężnemu aljantowi prusko-niemieckiemu. W tej mierze mogą nasi pobratymcy wziąć sobie przykład z Polaków. Kto jak kto, a my chyba widząc ustawicznie, jak rząd pruski z terrorem barbarzyńskim i cynizmem iście bismarkowskim jawnie tępić usiłuje wszystko, co polskie, w ziemiach, będących przecie odwieczną kolebką narodu naszego, — na ten widok mamy stokroć więcej przyczyn, aby z całej duszy nienawidzieć tych Prusaków i to wszystko co ich jest... A jednak... Wyłącznie w interesach mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, w uznaniu lojalnem względów, które i koronie i jej doradcom sojusz z Niemcami poprostu nakazują, nietylko nie występujemy nigdy — ani w reprezentacji parlamentarnej, ani w prasie krajowej — przeciw temu trójprzymierzu, ale owszem rok rocznie w delegacjach wspólnych, przez usta naszych posłów, dajemy *placet* odnośnej działalności ministerstwa spraw zagranicznych. Nie pierwsza to — i zapewne nie ostatnia — ofiara nasza z sympatyj, względnie antypatyj narodowych, na ołtarzu polityki zagranicznej Austro-Węgier.

O naukę języka polskiego.

Poznań 20 marca.

W mieście naszem wśród polskiej ludności panował ruch ożywiony, gdyż wczoraj odbyły się dwa wielkie wiece polskie w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, którą krzyżacy z nad Sprewy nietylko starają się wszelkimi sposobami utrudnić, ale nawet pragną jej zupełnie zakazać.

W sprawie tej zwołany był najpierw na wczoraj na godzinę 6-tą wieczorem wiec ojców Polaków, na kilka dni jednak przed tym wiecem utworzyły komitet wiecowy matki Polki i dla poparcia wiecu ojców zwołały na godzinę 2-gą wiec Polek. Na wezwanie komitetu kobiety pospieszyły bardzo licznie i w sali bazarowej o oznaczonej godzinie zebrało się przeszło 500 kobiet z inteligencji, z warstw rzemieślniczych i robotniczych, nawet włościanie z okolicy Poznania, aby podnieść głos oburzenia i uroczyście zaprotestować przeciw najnowszemu barbarzyństwu władz pruskich, przeciw ściganiu karami zacnych pań i panienek, które bezinteresownie zajęły się nauczaniem biednej dziatwy naszej, łaknącej w szkole słowa polskiego. Grożono tym paniom za to, że z pobudek najszlachetniejszych uczyły dzieci języka polskiego, każdej z osobna grzywną 100 marek, albo 5-ciodniowem więzieniem.

Wiec powiódł się wspaniale. Ciepłe i patrjotyczne mowy pań Omańkowskiej i Heydzickiej zrobiły wielkie wrażenie, a wzruszającą była chwila, gdy dwie kobiety ze sfer rzemieślniczych w prostych, ale głęboko odczutych słowach zaczęły opowiadać, jak to dzieci ich wzięto na policję i tam usiłowano wymusić na nich zeznania, które panie je uczą, czego i jak je uczą i gdy po pełnej zapału mowie panny Heydzickiej włościanka jakaś z przedmieścia poznańskiego, do mowy oczywiście nie przygotowana, w prostych słowach dziękowała paniom, że nie chcą biednej dziatwy, mimo kar policyjnych, opuścić, lecz uczą ją ojczystego języka.

W końcu uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do rezolucyj, mających być uchwalonemi na wiecu ojców, a odpowiednią rezolucję podpisały po wiecu wszystkie uczestniczki.

Wiec mężczyzn, który odbył się o godz. 6 wieczorem, był nie mniej wspaniałą manifestacją. Uczestników było tylu, że wielka sala bazarowa okazała się za szczupłą. Była tak nabitą, że ścisk panował na niej niesłychany; krużganki prowadzące do sali, podwórze i ulica przed Bazarem przepełnione były tłumami, które nie znalazły pomieszczenia na sali. I znowu warstwy rzemieślniczo-robotnicze dostarczyły tego ogromnego kontyngensu wiecowników, inteligencja nie bardzo dopisała. Ale właśnie w tem dla nas bardzo pocieszający objaw, że te najsilniejsze warstwy naszego społeczeństwa tak gorąco rwą się do ogłoszenia swoich patrjotycznych uczuć. Ta też warstwa dostarczyła zebraniu najcieplejszych uczestników, każde gorętsze słowo mowców żywe tam wywoływało echo i zapał nieopisany, oburzenie mowców na postępowanie władz, tam właśnie najsilniejsze wywołało oburzenie, które co chwilę wybuchało z całą siłą. Piękne rzeczy byliby usłyszeli pp. ministrowie, gdyby komitet, który wiec urządził, zezwolił był na ogólną dyskusję.

Na wiecu przemawiali w imieniu inteligencji adwokat Chrzanowski, w imieniu rzemieślników ślusarz Lewalski, w imieniu robotników prostemi, ale szczeremi i z serca płynącemi słowami, robotnik Łuczyński. Mianowicie proste słowa ostatniego trafiały do serc zebranego ludu, który cały grzmiącymi okrzykami i frenetycznymi oklaskami co chwila solidaryzował się z jego patrjotycznemi wywodami. Wspaniałym był wybuch patrjotycznego uczucia zebranych, gdy przewodniczący obwieścił, że na zebranie przybyła deputacja wiecu kobiecego, i przyniosła rezolucję, przyłączającą się do uchwał zebrania mężczyzn, opatrzoną przeszło 600 podpisami. Na sali zapanował niesłychany zapał, na cześć kobiet wznoszono entuzjastyczne okrzyki, adresowane ku paniom, które przybyły na wiec męski, zapełniając chórek sali bazarowej.

Jednomyślnie uchwalono znakomicie ułożoną petycję, protestującą przeciw barbarzyńskiemu, antikulturnemu postępowaniu policji poznańskiej z kobietami polskiemi. Petycja podpisywana będzie w ciągu bieżącego tygodnia, poczem przez Koło polskie przedłożoną zostanie pruskiemu ministrowi oświaty. Bardzo jesteśmy ciekawi skutku tej petycji.

Krach piwny.

Onegdaj podaliśmy wiadomość o konkursie spółki handlowej dla podniesienia gospodnio-szynkarskiego przemysłu. Dziś nieco dokładniej przytoczymy historję powstania, istnienia i upadku tej czysto wojowniczej instytucji.

Kiedy stosunki konkurencyjne pomiędzy poszczególnymi browarami doprowadziły do upadku cały przemysł browarniany u nas; kiedy nie o doborowy towar chodziło odbiorcom, ale o to, który browar więcej pieniędzy pożyczy i dłużej na zapłatę poczeka — nie było innej obrony, jak założenie towarzystwa akcyjnego browarów. Wtedy to interesowani podnieśli krzyk, bo lękali się, że nie będą mieli taniego, a dogodnego źródła kredytu — jakiem dla nich były poszczególne browary. Zapomnieli oni, o czem ani konsumentom, ani opinji zapominać nie wolno było, że nadmiar kredytu musiał się odbić na jakości towaru, bo na czemś przecież browar musiał zarobić. Stał się więc rwetes, który znalazł odgłos i w prasie, bo prócz rzeczowych rzekomo motywów, wpłynęły na to względy i względziki osobiste.

Niepraktycznie wzięło się też dorzeczy Towarzystwo akcyjne browarów. Źle poinformowane, czy źle prowadzone, chciało odrazu tylko przedni towar za wysoką cenę wyrabiać, nie pomnąć, że *gros* konsumentów, to klasy pracujące, dla których potrzeba za tanie pieniędze robić zdrowy napój.

Rzekomo celem ochrony przed wyzyskiem Towarzystwa akcyjnego browarów, powstała we Lwowie spółka handlowo-gospodnio-szynkarska. Założona, aby zabić przemysł miejscowy, miała podstawę do działania w zawysokiej cenie wywaru lwowskiego i musiała szukać piwa tańszego, a równie dobrego. Ludzie dobrej woli, którzy dali firmę stowarzyszeniu, pewnie tylko o tym celu myśleli. Gdy jednak i Towarzystwo akcyjne się opamiętało i piwo tańsze wyrabiać poczęło — a mimo to lepsze, jak obce za tę samą cenę, jedyny ten motyw odpadł. Ale cofnąć się nie wypadało. Więc posłali do Berna. Sprowadzali ztamtąd piwo, które było marne — bo nie wytrzymywało transportu. Część wlano w gardła biednych Lwowian, bo szynkarzom przedstawiano, że to piwo ich spółki i że sprzedać je trzeba — część wylano za rogatkami miasta, aby bodaj akcyzę, zapłaconą za liche piwo, otrzymać z powrotem—i tak szło, dopóki nie sprzedano tego nieszczęśliwego nabytku.

Szukano dalej i gospodarowano innemi piwami, a dogospodarowano się następującego bilansu:

Stan czynny składał się dnia 31 grudnia 1898 r.:

z pretensyj	13.707	zł.	— ct.
gotówki	5	„	— „
zapasy piwa flaszkowego	2.801	„	— „
„ „ beczkowego	548	„	— „
„ uprzęży	1.390	„	— „
urządzenie biura	1.530	„	— „
niewpłacone udziały	12.380	„	— „

inne drobniejsze.

Stan bierny składały:

wierzytelności	3.430	zł.	68 ct.
długi za piwo	19.914	„	— „
weksle	2.001	„	— „
deklarowany kapitał	14 800	„	— „

i inne drobniejsze.

Gdy więc istotnie wpłacony kapitał wynosił 2420 zł, — udzielono kredytu — z czego nie wiele wpłynie 13.707 zł., wydano na urządzenie biura 1530 zł., a na prowadzenie interesu 9570 zł., z czego bilansowo wynika niedobór 7522 zł. Gdy towarzystwo nadto poniesie straty przy sprzedaży uprzęży, urządzenia, wierzytelności swych — a ma długów na wyżej 26 tysięcy, to wątpimy, czy udziały pełno wpłacone wystarczą. Nie dość więc, że dla dogodzenia ambicji osobistej jednostek pili ludzie liche cudze piwo, mając swoje lepsze — ale jeszcze i dopłata do tej wojowniczej zabawki dość znaczne sumy pochłonie. Interesu tego, szkodliwego dla miejscowej produkcji, wypadałoby już zaniechać, a usiłowania skierować albo na Towarzystwo browarów, aby tylko dobry i stosunkowo tani wywar sprzedawało, albo na założenie browaru w miejscu. To będzie walka godziwa — ale obcym lichym towarem konkurować z miejscowym lepszym nie wypada, a zresztą doświadczenie okazało, iż konkurencyjna ta walka i dla walczących i dla społeczeństwa jest za kosztowną.

Rozruchy studenckie w Petersburgu.

Od jednego z naocznych świadków otrzymujemy o rozruchach studenckich w Petersburgu nowe szczegóły, które podajemy poniżej:

„Dnia 20 lutego br. w dzień święta uniwersyteckiego rano pojawiło się w gazetach ogłoszenie rektora, iż ktoby się dopuścił w ten dzień jakichkolwiek nadużyć, wysłany zostanie ze stolicy. O godzinie drugiej popołudniu po akcie w uniwersytecie rozchodzili się studenci spokojnie do domów. Na moście Mikołajewskim zastąpiła około 4000 studentów drogę policja i puszczała ich w partjach po 25 osób co dziesięć minut. Wtedy studenci zawrócili do mostu Dworcowego, a w ślad za nimi posłano dwa szwadrony żandarmerji, aby im zagrodziła przejście. W czasie tego wynikł spór między studentami a policmajstrem, który odezwał się o pierwszych, iż są „barany." Jeden ze studentów wyciął go za to w twarz. Policmajster zakomenderował: *w ataku!* — i żandarmi zaczęli bić i tratować. Kilku spadło do Newy, mnóstwo kobiet i profesorów pobito. Jeden ze studentów chciał przeleść przez płot, zaczepił się szynelem o gwóźdź i zawisł w powietrzu; żandarmi skorzystali z tego i obili go niemiłosiernie.

Odpowiedzią na to brutalne postępowanie policji był powszechny strejk studentów na wszystkich uniwersytetach rosyjskich, skutkiem którego pozamykano uniwersytety i wyższe zakłady naukowe.

Na zgromadzeniu studentów postanowiono przedłożyć rządowi sześć punktów, a mianowicie: 1) ukaranie policji, 2) pozwolenie powrotu dla wysłanych i wypuszczenie na wolność uwięzionych, 3) zamknięcie uniwersytetu aż do czasu wyjaśnienia kwestji, 4) powrócenie uniwersytetom ustawy z r. 1863, 5) usunięcie dotychczasowego rektora, 6) gwarancja, iż policja w sprawy studentów mięszać się nie będzie. Pierwszy i trzeci punkt zostały już przez rząd przyjęte.

Publiczność jest po stronie studentów, studenci trzymają się dobrze i z taktem, nie zważając na prowokacje ze strony policji, która koniecznie chce wywołać jakiś skandal. W ogóle panuje zdanie, iż jest to pierwszy rozumny ruch studencki.

Car dowiedział się o wszystkiem od ambasadora amerykańskiego, któremu obito syna. Ambasador udał się na audjencję i zażądał zadosyćuczynienia za krzywdę, wyrządzoną obywatelowi amerykańskiemu".

Listy z kraju.

Bóbrka 23 marca. (*O zepsute artykuły żywności.*) W *Słowie polskiem* przed kilkunastu dniami umieszczoną była korespondencja, iż w jednym z tutejszych handlów sprzedawano zepsute ryby i inne środki żywności. Na korespondencję tę kupiec tutejszy p. Witkowicki przysłał *Słowu* sprostowanie, zaprzeczające wszystkiemu. Ponieważ jednak w sprostowaniu tem przekręcono fakta, które depczą prawdę nogami, drwiąc z opinji publicznej, oburzonej przekręceniem prawdy wszystkim znanej, przeto poczuwamy się do obowiązku raz jeszcze w tej sprawie głos zabrać. Sprawa ta bowiem nie jest błahą, ale owszem, obchodzi ogół społeczeństwa, które ma prawo żądać, aby był ktoś, ktoby czuwał nad tem, by tak zabójczych artykułów, jak cuchnąca szynka, lub zepsute ryby nie było w handlu. Jeżeli bowiem ktoś **bezkarnie** sprzedaje zepsute artykuły żywności, artykuły, wywołujące objawy zatrucia, a potem, gdy głos publiczny piętnuje podobny postępek, rzuca się na tę opinję i przekręceniem faktu chce zadać kłam niezbitej prawdzie — to cóż powiedzieć o takim człowieku? Raz jeszcze powtarzamy, a cały ogół, znający doniosłość tej sprawy, powtarza wraz z nami, że p. Witkowicki sprzedawał śmierdzącą szynkę, że kawał tej szynki został mu skonfiskowany, a to w obecności świadka p. Domiszewskiego, nauczyciela z Bóbrki, który wówczas w sklepie był obecnym.

Czy ten, który konfiskował, był do tego upoważnionym, czy nie, o tem p. W. rozstrzygać nie jest powołany. Faktem jest również niezbitym, że aptekarz tutejszy p. Gogein po spożyciu rybek w handlu p. W., zachorował ciężko, że chorowała również jego żona, która te rybki jadła, że rybki te zdaniem fachowca, nie laika, były w stanie nie nadpsucia, ale rozkładu, że nie obowiązek urzędu, ale prosta uczciwość wymagała, aby ryby były doraźnie ze sklepu usunięte i zniszczone. Wobec tak jaskrawych dowodów prawdy, nazwanie rzeczy całej kłamstwem, wykręcanie się czyjąś niekompetencją, jak to p. W czyni, zasługuje na skarcenie. Opinji publicznej nie zależy na tem, kto się w tę sprawę wdawał, gdyż tak lekarz jak i weterynarz są urzędnikami tej samej władzy, ona żąda tylko i żądać będzie zawsze, aby z moskalami stało się to samo, co się ongi z szynką stało.

Twierdzenie p. W., że moskaliki były świeże i zasłanianie się opinją lekarza powiat. p. dr. D. możemy stanowczo odeprzeć, bo p. D. jako lekarz pow. nie mógł uznać, by rybki wywołujące podobne objawy, były do spożycia możliwe. Nie przeczymy, że p. D. przeprowadzał rewizję w sklepie p. W., ale była te rewizja nie z urzędu, a w każdym razie wówczas, gdy z rybek tych **i śladu nie było.** Rybki te miały być **bezzwłocznie** zniszczone i ubolewać należy, że się tak nie stało.

Sądzimy, że wobec tego p. W. nie ośmieli się więcej podnosić zarzutów, a jeśli się czuje dotkniętym i pragnie przekonać opinję publiczną, że ona kłamie, a on prawdę mówi, niech odniesie się, jeśli ma odwagę, do sądu, a tam mu niezbicie większą jeszcze ilością faktów wykażemy, kto ma rację.

Gródek 24 marca. (*Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy".*) Dnia 19 b. m. odbyło się u nas poświęcenie sztandaru „Gwiazdy" przy licznym współudziale inteligencji z miasta i okolicy, oraz deputacyj bratnich stowarzyszeń: „Gwiazdy" lwowskiej, przemyskiej i brodzkiej, „Skały" ze Lwowa, „Sokoła" gródeckiego, straży pożarnej gródeckiej i t. d. O godzinie 10 zgromadziły się deputacje i wszyscy członkowie „Gwiazdy" gródeckiej w liczbie około 100 osób w resursie, zkąd ruszyć miał pochód do kościoła. Pochód otwierała muzyka „Sokoła", za nią postępowała straż pożarna i deputacje, oraz „Gwiazda" nasza ze sztandarami. W kościele ksiądz proboszcz po odprawieniu mszy św. dokonał poświęcenia sztandaru. Piękne, pełne polotu patrjotycznego kazanie wygłosił jeden z księży Jezuitów, zaproszony ze Lwowa. Po poświęceniu sztandaru wrócił pochód w tym samym porządku do lokalu „Gwiazdy", gdzie odbyło się skromne przyjęcie gości. Podczas tego przyjęcia wznoszono cały szereg toastów, a z prawdziwym zapałem przyjęto toast na cześć księdza Lachiewicza, prezesa „Gwiazdy", któremu zawdzięcza ona swój pomyślny rozwój, tak, że wkrótce przystąpimy do poświęcenia własnego budynku „Gwiazdy". W kołach rzemieślniczych Gródka ksiądz Lachiewicz cieszy się ogromną sympatją, na którą pracą swą zupełnie zasłużył.

E. J.

---

(80)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Był on po dawnemu moim klientem, moją muchą, z powodu owego poręczenia na wekslu Poraja, wcale dobrze zaplątaną.

Płacił raty, ale nieregularnie, bo mimo praktyki nie mógł na wszystko starczyć.

To był poczciwy, bardzo poczciwy człowiek, ale strasznie głupi. Wszak on przez Poraja wpadł znowu w moją, jak nazywał, niewolę, a mimo to wziął sobie na kark Porajową z dzieckiem, dając im ze swej ciężkiej pracy całe utrzymanie.

Kiedy poszedłem do niego radzić się o swoje zdrowie, był mi winien więcej niż 1.200 rubli. Zawsze lubiłem, gdy się spóźnił z ratą, dostawałem wówczas procent od procentu i jeszcze jakiś dodatek za fatygę.

Zdziwił się ujrzawszy mnie w niezwykłej porze, bo jeszcze do terminu płacenia raty brakowało więcej niż tydzień czasu.

— Ja dziś przychodzę nie jako wierzyciel, ale jako pacjent do pana doktora — odrazu oznajmiłem z wielką delikatnością.

On mnie bardzo długo i bardzo szczegółowo wyegzaminował i powiedział:

— Pan masz kamienie żółciowe i wątrobę napuchniętą. Jeżeli nie pojedziesz do Karlsbadu i to zaraz, możesz wpaść w groźną chorobę.

Przeląkłem się bardzo i tych kamieni i tej wątroby. Nie było innej rady, tylko musiałem zaraz jechać.

Och ten Zyskind, ten Zyskind; przez jego głupotę zrobiło się to wszystko. Gdyby nie on, uniknąłbym śledztwa, a gdyby nie śledztwo, żółć nie wyprawiałaby takich historyj, na które tylko Karlsbad miał mi pomódz...

XII.

Czarna księga. — Finansista kosztem klijentów jedzie do Karlsbadu i co go tam spotyka.

Nasz fach ma to do siebie, że jeżeli pragnie się zysków, trzeba usilnie pracować.

Nie sztuka pożyczyć pieniędzy, wziąć weksel i czekać aż wierzyciel przyjdzie, lub jak nie przyjdzie, skarżyć do sądu.

Taką operację potrafi zrobić każdy rzemieślnik... Ale finansista, ale artysta musi inaczej postępować.

Wszyscy moi klijenci byli wpisani bardzo porządnie do książki i każdy z nich posiadał nietylko swoje conto, ale robiło się tam różne uwagi i adnotacje, nieraz bardzo szczegółowe.

Zapisywało się nietylko, ile klijent miewa przypuszczalnie dochodu i z jakich źródeł, ale w jakich mu zwykle terminach wpływają pieniądze, na co najwięcej traci, z kim się przyjaźni, u kogo częściej bywa, czy jest spokojnego czy gwałtownego charakteru, w której porze można go zastać w domu... i wiele jeszcze innych rzeczy, bardzo interesujących i bardzo przydatnych.

Z początku pamiętałem o tem wszystkiem, ale z czasem, kiedy klijentela rosła i zmieniała się, musiałem zaprowadzić taką książkę i oddawała mi ona nieocenione usługi.

Przecież zdarzało się i to bardzo często, że po upływie roku lub paru lat, dawny klijent powracał. Ja już nie potrzebowałem dowiadywać się o nim wielu rzeczy i tracić czas. Moja książka, przy której był skorowidz alfabetyczny, o wszystkiem mnie objaśniła.

To wielki skarb taka książka i ona mi nawet bardzo się przydała teraz, gdy piszę ten pamiętnik. Przecież człowiek wszystkiego nie mógłby spamiętać i tak dokładnie powtórzyć!

Ja myślę, że gdy mój najstarszy syn Benjamin (dostał to imię na pamiątkę dziadzia Cytwara) po mnie kiedyś obejmie interesa, to ta księga, którą teść Mendel nazwał czarną, będzie grubo wartą i ułatwi mu niejedną robotę.

Dzięki więc „czarnej księdze" (ona istotnie miała okładkę czarną, jak węgiel) mogłem rozpisywać zwykle na cały tydzień rozkład pracy.

O ile się tylko nie zdarzyły jakieś nadzwyczajności, których nawet najmądrzejszy finansista nie jest w stanie przewidzieć, to ja w moim notesie miałem zapisane, u kogo trzeba być w poniedziałek, a u kogo we wtorek, do kogo napisać list ostrzegający, zaczynający się od słów: „czynię Wielmożnego Pana uważnym, że termin itd.", a do kogo posłać faktora z gębą. Dalej były tam terminy bytności w kancelarjach różnych sądów pokojowych, u panów komorników, no i wreszcie u kilku kolegów, z którymi się miało wspólne interesy...

Niech więc nikt nie myśli, jak to opowiadają głupcy, nic nie wiedzący, że nasz fach lekki, że my nie mamy nic do roboty. Oprócz jednego szabasu, który spędzałem po powrocie z bóżnicy na rozmyślaniach, także o interesach, byłem każdego dnia zajęty od rana do wieczora, a czasem, jeżeli zachodziła potrzeba i w nocy.

Kiedy zdarzyło się, że dwa razy chorowałem na łóżku, kiedy mnie trzymali całą dobę na doprosach w sprawie Poraja, to zaraz w moich operacjach robiła się duża stagnacja i ja byłem wiele stratny.

Więc też zalecenie doktora Lubicza, abym koniecznie pojechał do Karlsbadu, podwójnie mnie zmartwiło. Raz, czekał gruby wydatek, o co jeszcze mniejsza, bo przecież pieniądze były, ale co gorsza, interes finansowy miał spoczywać, a taki spoczynek mógł sprowadzić poważną szkodę: ustania bieżących zarobków i stracenia spodziewanych nowych klijentów.

— Ty się Aron nie martw — pocieszał teść — ciebie żona i ja zastąpimy. Przecież Reginka jest moją córką, Gukrówną, a twoją żoną, Gukrową, więc z interesami obeznana. A zresztą ja nią pokieruję i rebe Cytwar powie mądre słowo. Nie kłopocz się o nic mój zięciu i jedź zaraz kurować się, abyś zdrów wrócił...

Uspokojony przez teścia i napisawszy dla Reginki plan na cały miesiąc, co i jak ma robić, postanowiłem więc jechać.

Przedtem jednak pomyślałem, że skoro moja choroba wynikła z przyczyny zajęć fachowych i ciężkiej pracy, koszta kuracji powinni, po sprawiedliwości, ponieść wszyscy klijenci.

Jak tylko ta myśl przyszła, zaraz się zabrałem do rozłożenia potrzebnej sumy między wierzycieli. Ten ..., a ten 5 rubli, jeszcze inny 10 rubli, jednem słowem każdy musiał, oprócz zwyczajnych i nadzwyczajnych procentów, zapłacić ekstra nadzwyczajny podatek na mój Karlsbad. Przez cztery dni, częścią piechotą, częścią tramwajami, a nawet kilka razy dorożką, objechałem moich klijentów i otwarcie im powiedziałem o co chodzi.

Prawie każdy dał, co na niego wypadło, chociaż byli i oporni. Kiedy im jednak z całą grzecznością, ale i stanowczością powiedziałem, że oddam sprawę do egzekucji, a ponieważ mnie nie będzie, więc nikt już nie potrafi powstrzymać tego co się musi stać, — zaraz miękli i płacili przypadający od nich podatek.

Ja wiem, że nie jeden z nich sobie myślał:

— Skoro Gukier na cały miesiąc wyjeżdża do Karlsbadu, to ja będę miał przez ten miesiąc folgę i odetchnienie.

Oni tak myśleli, nie wiedząc, że moja żona, że mój teść, że wreszcie mój faktor, którym został dawny z chederu kolega i wspólnik, Boruch Foltegel, będą ich, w terminach z góry oznaczonych, odwiedzali.

Spokojny o interesa i kontent, że kosztem klijentów odbędzie się cała kuracja, pojechałem do Karlsbadu, postanowiwszy sobie żyć bardzo oszczędnie, a nawet gdyby się dało, zrobić jakiś interes. Wiedziałem dobrze, że kilku moich klijentów również pojechało do Karlsbadu. Tacy fanaberzyści lubią zagranicą dużo tracić.

Jednego z nich, odrazu pierwszego dnia po przyjeździe, spotkałem. Był to szlachcic wiejski, a nazywał się Jan Ropociński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Pożar hotelu „Windsor".

Przy strasznym pożarze hotelu „Windsor" w Nowym Jorku zginęło, jak dotychczas skonstatowano, 12 kobiet i 2 mężczyzn, a 34 osób jest ciężko rannych. Nie można się jeszcze doszukać całego szeregu osób, mniej więcej około 70. Cały Nowy Jork znajduje się pod wrażeniem tej strasznej katastrofy. Właściciel siedmiopiętrowego hotelu Leland, stracił nietylko swój majątek, ale także żonę i dziecko. Córka jego wyskoczyła z okna trzeciego piętra i została formalnie zmiażdżoną — ciało jej przedstawiało jedną zbitą masę. Żonę Lelanda wyniesiono co prawda żywą z pokoju, ale zmarła wkrótce wskutek odniesionych poparzeń. Leland sam dostał pomięszania zmysłów i znajduje się dziś w domu obłąkanych.

Pożar ten, ze swymi straszliwymi skutkami, będzie bardzo smutnem wspomnieniem dla Irlandczyków — w tym dniu bowiem obchodzą oni swoje narodowo-kościelne święto Patryka. W oknach hotelu znajdowały się setki osób, pragnących się przypatrzeć procesji, przeciągającej przez miasto, a urządzonej właśnie na cześć irlandzkiego świętego. Procesja przechodziła obok hotelu, gdy wybuchnął pożar. Uczestnicy procesji patrzyli z przerażeniem na to, jak ludzie, zamienieni w słupy ognia, skakali z wyższych pięter, a ze wszystkich okien buchały płomienie.

Szeryf Dunn i wielu innych członków zarządu miejskiego wpadło do płonącego hotelu.

Według zeznania jednego z kelnerów, pożar powstał wskutek nieoględności jednego z pasażerów, który rzucił palącą się jeszcze zapałkę na firanki; te ostatnie naturalnie zapłonęły natychmiast.

Niesłychanie szybko rozszerzył się pożar, a sceny, jakie się podczas niego rozgrywały, ścinały krew w żyłach najobojętniejszym widzom. W oknach ukazywały się kobiety i dzieci, wołając o pomoc, i z okrzykami rozpaczy rzucały się na dół. Jedna z kobiet rzuciła najpierw swoje dziecko, a potem skoczyła sama — oboje zginęli na miejscu. Czterech mężczyzn skoczyło jednocześnie z dachu — dwóch zmarło natychmiast, dwóch jest ciężko pokaleczonych. Z czwartego piętra wydrapała się jakaś kobieta po gzymsie, a gdy ją dosięgnął płomień, rzuciła się w przepaść. Najpierw trąciła się o balkon, a potem padła na żelazne sztachety przed hotelem. Dopiero po długich staraniach udało się wydobyć umierającą ze sztab żelaznych.

Gdy przybyła straż pożarna, olbrzymi gmach hotelu stanowił jedno morze płomieni. Służba hotelu napróżno starała się stłumić pożar, a kilkunastu kelnerów odniosło ciężkie poparzenia. Jeden ze strażaków wdarł się aż na czwarte piętro i uratował kilka osób. Gdy przystawiono długie drabiny ratunkowe, uratowało się wiele osób, tak samo oddały wielką usługę t. zw. wory ratunkowe. Natomiast płótna ratunkowe nie odpowiadały swemu celowi: kilka pań padło po za nie i odniosło ciężkie uszkodzenia. Zaniesiono je wszystkie do przeciwległego domu, który jest własnością Heleny Gould.

I oto znowu nazwisko jej łączy się z nieszczęściem, i znowu występuje ona jako anioł dobroczynności. Córka człowieka, którego brak serca był dystansowany tylko przez nienasyconą chciwość, stara się czynić to, na co ojciec jej nigdy nie miał czasu — a mianowicie.. dobrze. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej zorganizowała sama towarzystwo w celu pielęgnowania rannych, a teraz kazała sama znosić poparzonych do swego domu: — salon jej zamienił się w przeciągu godziny w salę szpitalną. Miss Helena Gould pomagała opatrywać nieszczęśliwych i nie cofała się ze wstrętem na widok spieczonego ludzkiego ciała. Pałac jej znajdował się także, w czasie tego ratowania bliż nich, w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż już zaczynał się na nim palić dach.

Z całego pożaru wyniesiono to nadzwyczaj smutne doświadczenie, iż konstrukcja żelazna jest bardo niebezpieczną. Sztaby żelazne krzywią się, wyginają — wskutek gorąca — i pociągają za sobą mury, które z tego powodu, tracąc oparcie, runąć muszą.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25 marca.

O godz. 11 przedpoł. w sali szkoły przemysłowej posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza.

O godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie stowarzyszenia Czytelni i wzajemnej pomocy robotników i służby kolejowej.

O godz. 4 popołudniu w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. ochrony zwierząt.

O godz. 7 wieczorem w Czytelni kobiet odczyt prof. Antoniewicza o Kossaku.

O godz. 7 wieczorem w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Szwarzenkopf", sztuka; wieczorem „Norma", opera.

Kalendarz. Niedziela (25): Zwiastow. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 6 minut 11.

Śnieżyca nawiedziła wczoraj nasze miasto i grubą powłoką śniegu pokryła ulice i dachy.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Erazm Hipolit Brochocki, rodem z Tokarni w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z politechniki. P. Bronisław Zangen, z Rzeszowa, zdał na politechnice lwowskiej drugi egzamin rządowy (fachowy) na wydziale inżynierji.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. *Przegląd* donosi: Dowiadujemy się, że w wystawieniu kart legitymacyjnych, upoważniających do głosowania przy wyborach do rady miejskiej, popełniono wielkie nadużycie, wydano bowiem kilkaset kart takim osobom, które dawniej posiadały wprawdzie prawo głosowania, lecz wskutek reformy podatkowej i wynikającego stąd obniżenia wymiaru podatku zarobkowego, prawo to utraciły. Oczywiście, będzie to miało wpływ na rezultat wyborów, bo albo tylko te głosy, albo nawet całe wybory będą unieważnione.

Przestroga. W urzędowej *Gazecie lwowskiej* czytamy: Z powodu przyszłorocznej wystawy powszechnej w Paryżu, objawia się w stolicy Francji, według doniesień otrzymanych w ministerstwie spraw zagranicznych i w ministerstwie handlu, już obecnie liczny napływ do Paryża osób z monarchji austro-węgierskiej, które spodziewają się znaleść zatrudnienie lub posady przy pracach wystawowych. Ponieważ jednak napływ poszukujących pracy jest w Paryżu już i tak bardzo wielki, a z reguły krajowcy otrzymują pierwszeństwo przed cudzoziemcami, przeto ci, którzy podążają do Paryża z Austrji w nadziei znalezienia tam zarobku, wnet się rozczarowują, poczem pozbawieni zazwyczaj środków do życia i nie władający językiem francuskim, szukają pomocy w tamtejszem stowarzyszeniu zapomogowem kolonji austro-węgierskiej, oraz w konsulacie, albo też żądają, aby ich odesłać z powrotem do kraju. Doświadczenia poczynione przy sposobności ostatniej wystawy paryskiej, oraz liczne dotychczas już wniesione prośby o danie zajęcia, które nadchodzą do jeneralnego konsulatu w Paryżu oraz do kierownictwa wystawy, każą przestrzedz wszystkich zamierzających szukać w Paryżu przy wystawie zatrudnienia, aby zaniechali tego zamiaru; z jednej strony, o ile zajdzie potrzeba austrjackich sił pomocniczych przy pracach wystawowych, to aż nadto jest ich prenotowanych na te miejsca już od tego czasu; z drugiej zaś francuskie władze wystawowe rozporządzają dostateczną liczbą robotników Francuzów i trudno przypuszczać, by miały kiedykolwiek zapotrzebować robotników, czy pracowników cudzoziemców.

Obchód narodowy. Wczoraj w Krakowie o godz. 11 przed południem odbyło się uroczyste pamiątkowe nabożeństwo w 105-tą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, urządzone staraniem Tow. im. Tadeusza Kościuszki. Stawiły się nadzwyczaj licznie cechy z chorągwiami, młodzież szkolna, wydział tow. im. Tadeusza Kościuszki i wiele osób. Nabożeństwo odprawił ks. Mianowski, a kazanie wypowiedział O. Wacław, Kapucyn.

Ajenci policji lwowskiej otrzymali pozwolenie — uwidocznione na legitymacji z fotografią — noszenia przy sobie rewolweru. Pozwolenie takie było bardzo wskazane, gdyż niejednokrotnie w ostatnich czasach ajenci policji napadani byli przez rzezimieszków. Pozwolenie to zaznacza zarazem, że wolno użyć broni tylko w ostatecznym wypadku, dla obrony własnego życia,

Zbiegowisko powstało dziś około godziny $^1/_2$2 na ulicy Sykstuskiej. Jakiś człowiek padł na ulicy bez przytomności. Przywołana stacja ratunkowa stwierdziła w chorym delirium w wysokim stopniu i odstawiła go do szpitala powszechnego. Nazywa się on Michał Kadowski, liczy lat dwadzieścia pięć i jest murarzem.

56 chorych na tyfus plamisty, brzuszny i odrę leży w Dziedziłowie w powiecie lwowskim! Tak skonstatował lekarz okręgowy, a liczba chorych zwiększa się z każdym dniem. Wieś to niegdyś bardzo zamożna; obecnie dzięki wódce i żydom zubożała; nędzna, nic dziwnego, że choroby nagminne dziesiątkują w niej ludność.

Kronika prowincjonalna. W Werchracie, powiatu rawskiego, zastrzelił się postenführer żandarmerji, Jan Szter, podobno z powodu dokuczliwości przełożonych.

W Grzymałowie odbył się dnia 19 b. m. bankiet pożegnalny dla odchodzącego ztamtąd do Łąki nowo zamianowanego notarjusza p. Jana Rudnickiego, który pełnił tam funkcję substytuta notarjalnego, a bawiąc zaledwie przez pół roku w Grzymałowie, potrafił prawością charakteru, życzliwością i bezinteresownością zjednać sobie sympatję całego miasta.

W Stanisławowie szerzy się szkarlatyna, a także zaszło kilka wypadków ospy. Tam także zawiązało się stowarzyszenie rękodzielników im. Jana Kilińskiego. Przewodniczącym jego wybrano p. Fr. Cukrowicza, inżyniera kolejowego.

Wiceburmistrzem miasta Jaworowa wybrano adwokata dr. Hibla.

W Nowym Sączu skazano Stefana Kräuslera za okradzenie kościoła na 7 lat więzienia.

Ruch emigracyjny do Kanady z Podola znowu zaczyna się szerzyć. Dzieje się to głównie w okolicach nad Zbruczem, jak w Postołówce, Rasztowcach, Zielonej, Oknie, Ostapiu koło Grzymałowa, gdzie chłopi teraz już pola sprzedają. Nie wiedzieć, czy władze poczyniły w tym kierunku jakie zarządzenia, jest bowiem obawa, że grunta włościańskie tamtejsze przejść mogą w ręce żydów rosyjskich, którzy dla trudnych warunków życia w Rosji, chętnie osiedlają się w pogranicznych wsiach galicyjskich, gdzie głównie handlem wódki i... przemytnictwem następnie się trudnią.

Kasyno włościańskie. We wsi Dubrówka pow. niskiego — jak donosi *Diło* — założono staraniem ks. Węgrzynowicza kasyno włościańskie, mające odciągnąć lud miejscowy od uczęszczania do karczmy żydowskiej.

Bezrobocie krawców wybuchło w Hamburgu. Przeszło 1500 czeladników porzuciło pracę, żądając podwyższenia płacy; 65 właścicieli składów, zatrudniających 450 czeladników, zgodziło się na żądania strejkujących.

Dziewiąty księżyc Saturna odkrył astronom Pickering, dyrektor obserwatorjum w Arequipie, w Peru.

„Krytyczne" promienie Röntgena doprowadziły do ważnego odkrycia w usłudze dla sztuki. O prawdziwości obrazu Dürera „błogosławiący Chrystus", znajdującego się w Ratyzbonie już wątpić nie można. Przy przeświecaniu obrazu promieniami Röntgena odkryto monogram Dürera i datę 1524 roku. Obraz malowany jest na jedwabiu naciągniętym na deskę dębową. Rezultat ten zachęca do dalszych prób w tym kierunku, tem więcej, że obrazy wskutek przeświecania promieniami Röntgena nie ponoszą żadnej szkody.

Napad na redaktora. Pani Benoni-Dumek, artystka Narodniego Divadla w Pradze, zaskarżyła redaktora *Pondielnich Novin*, dr. Władysława Mattusza o to, że pisząc o owacji, wyprawionej artystce podczas przedstawienia, powiedział, że adres zamówiła sobie sama u swej krawcowej. Sąd uwolnił redaktora, a dotknięty tym wyrokiem mąż skarżącej, udał się do redakcji i obił redaktora laską. Sprawa ta znajduje się już w prokuratorji.

Stracenie zbrodniarza. W więzieniu Stadelheim pod Monachjum ścięto robotnika Alojzego Eggera z Kössen w Tyrolu. W zeszłym roku zamordował on i obrabował młodą dziewczynę w Bawarji.

Fałszerzy pieniędzy, a mianowicie not dziesięcio-guldenowych, Ottona Manquette'a i Ottona Schwalbego, skazał sąd budapeszteński, pierwszego na trzy, drugiego na dwa lata więzienia. Aresztowano ich w październiku roku zeszłego w Opawie w chwili wydawania fałszywych pieniędzy, o czem swego czasu donosiliśmy.

Paryska parafraza. „Le roi est mort, vive le roi".

Le Faure
Est mort
Vive cet
Loubet!

Korespondencja Redakcji. *L. w Samborze.* Tajemnica jak najściślej zastrzeżona.

Korpus oficerów 30 pp. zwrócił się do nas z żądaniem wyjaśnienia w sprawie notatki, umieszczonej w *Dzienniku*, a dotyczącej właściciela tegoż pułku. W odpowiedzi na to oświadczamy: „W onegdajszym numerze *Dziennika* zostało bez jakiegokolwiek zamiaru nazwisko właściciela 30 pp. z niewłaściwemi uwagami umieszczone. Redakcja oznajmia niniejszem, że nie chciała przez to ubliżyć osobie właściciela 30 pp. i wyraża ubolewanie, że wymieniony ustęp ogłoszony został".

* * *

Zamieszczając powyższą notatkę w formie nam udzielonej, uważamy sprawę pomiędzy nami a korpusem 30 pp. za załatwioną. Jednakże sprawa ta ma znaczenie zasadnicze i skutkiem tego musimy z tego wypadku skorzystać, ażeby na przyszłość zastrzedz się przeciwko podobnemu postępowaniu. Rzecz przedstawia się w sposób następujący: W *Dzienniku Polskim* zamieściliśmy notatkę, odnoszącą się do niemieckich programów koncertu, a w notatce tej wymieniliśmy nazwisko właściciela pułku z pewną uwagą, która nie mogła go żadną miarą dotknąć ani jako właściciela pułku, ani jako komenderującego jenerała, ani jako żołnierza — ale chyba jako człowieka. On więc sam jeden i tylko on jeden miał prawo decyzji w tej sprawie. Widocznie notatka ta go nie dotknęła, gdyż zapewne jako mężczyzna i oficer, byłby osobiście umiał wyciągnąć z tej notatki odpowiednie konsekwencje.

Czasy średniowiecznych przesądów minęły i jeżeli JE. hr. Kazimierz Badeni nie wahał się zażądać zadosyć uczynienia od Wolffa, z powodu zajść w parlamencie, to tem naturalniejszem by było, gdyby JE. Fiedler — uczuwszy się istotnie dotkniętym naszą notatką — zażądał w właściwej drodze przyjętego w świecie zadosyćuczynienia. A więc J. E. p. Fiedler, zupełnie zresztą słusznie, nie uczuł się tą notatką obrażony. Natomiast obraża się nią korpus oficerski pułku, noszącego jego nazwisko i żąda zadosyćuczynienia. Daliśmy je w powyższej notatce, tak jak korpus sobie życzył, ale ośmielimy się publicznie zapytać, na jakiej zasadzie żądanie to wniesione zostało? Gotowiśmy zawsze i każdemu dać satysfakcję we wszelkiej formie nie tylko za istotną, ale nawet za urojoną obrazę — ale sądzimy, że satysfakcji tej ma prawo domagać się tylko obrażony — a my korpusu oficerskiego 30 pp. ani nie obraziliśmy, ani nawet nie mieliśmy zamiaru go obrazić.

Są wypadki wyręczenia w sprawach honorowych: mąż może ująć się za obrażoną czcią żony, ojciec za córką, brat za siostrą — w ogóle mężczyzna może interweniować, gdy obrażoną jest kobieta, albo mężczyzna starszy, schorowany, fizycznie niedołężny, lub w danem miejscu nieobecny przez czas dłuższy. Ale tu żaden z tych wypadków nie zachodzi. JE. Fiedler cieszy się wyśmienitem zdrowiem, jest w pełni sił fizycznych i w dodatku, jak już zaznaczyliśmy, zupełnie słusznie, nie dopatrzył się w notatce naszej żadnej osobistej obrazy. Wobec tego, gdzie podstawa do żądania satysfakcji ze strony osoby trzeciej, jaką jest korpus oficerski? My tę podstawę widzimy w poczuciu koleżeństwa i dlatego od dania żądanego zadosyć uczynienia nie uchyliliśmy się w tym wypadku. Jednakże musimy upraszać w najdelikatniejszej formie władze wojskowe, ażeby tego systemu na przyszłość nie stosowano, bo z tego wyrobiłby się nowy sposób cenzury wojskowej.... Mogłoby ewentualnie dojść do tego, że za jakąś najsłuszniejszą wzmiankę o jenerale X. mógłby się obrazić korpus brygady, dywizji, a wreszcie całego terytorjum. Przeciwko temu musimy się stanowczo zastrzedz.

Obawa przed dżumą. Z Wiednia telefonują nam 24 bm.: Wczoraj rozeszła się po Wiedniu pogłoska, iż pewien służący w instytucie bakterjologicznym, zaraziwszy się zarazkami dżumy, zachorował na dżumę. Pogłoska ta wywołała w całem mieście ogromny popłoch. Na szczęście okazała się fałszywą, dyrekcja szpitala powszechnego bowiem zaprzeczając tej pogłosce stwierdza, iż w instytucie bakterjologicznym nie dokonywa się już wcale doświadczeń z bakcylami dżumy i że służący tego instytutu Schneider zachorował nie na dżumę, lecz tylko na zwyczajny katar płuc. Odosobniono go wyłącznie na podstawie rozporządzenia, wydanego od czasu ostatnich wypadków dżumy. *Wiener Abendpost* z swej strony potwierdza powyższe szczegóły i dodaje, że Schneider prawdopodobnie już jutro będzie zupełnie zdrów. Ciepłota podniosła się u niego bardzo nieznacznie.

Zazdrość jest namiętnością oślepiającą, najboleśniejszą dla tego, który dla niej furtkę otwiera. Doświadczał tego na sobie p. D., Lwowianin o naturze podejrzliwego Włocha. Zazdrość męczyła go, wstydził się jej, nie chciał jej podszeptom wierzyć, ale ta namiętność to hydra: utnij łeb jeden, drugi wyrasta... Serce tłucze się niespokojnie, głowa płonie, na usta cisną się zjadliwe słowa. W tych dniach zdawało się panu D., że naprawdę ma powody do zazdrości. Wydało mu się podejrzanem, że żona dawniej chętnie zatrzymująca go w domu, teraz sama wypycha go na miasto, motywując potrzebę jego wyjścia „świątecznymi porządkami". „Porządków tych coś za dużo" — myślał p. D. — „onegdaj trzepanie, wczoraj frotowanie, dziś lakierowanie... W tem kryje się jakaś zdrada. Przekonam się!" I nieszczęśliwy mąż postanowił wrócić do domu niespodzianie. Uczynił jak postanowił. W porze, w której miał być w kawiarni, biegł na schody. Przed drzwiami zbladł... Stał tam jakiś ekspres z listem w różowej kopercie. Pan D. wrzasnął: „Do kogo to?" „Do pani D." „Dawaj" — i z listem w ręku wbiegł do pomieszkania. Żona, widząc jego wzruszenie zapytała: „Co tobie?" „Mam list od twego kochanka" krzyknął, i niecierpliwie rozdarł kopertę...

Treść listu była następująca:

„Stosownie do twego życzenia posyłam ci przepis na nowego rodzaju tort czekoladowy:

Weź pół funta cukru, ubij na pianę dziesięć białek, dodaj pół funta migdałów, miałko w łupce utłuczonych i cztery tabliczki najlepszej czekolady, wymięszaj to wszystko razem, a dla zapachu nie zapomnij dodać wanilji i skórki cytrynowej.

Wszystko to podziel na dwa placki, a tortownicę wysmaruj młodem masłem i włóż na trzy kwadranse do pieca".

Przekłada się zaś to następującą masą: Z 12 łutów robi się syrop, wsypuje się $^1/_2$ funta orzechów włoskich miałko potłuczonych i wanilji za 10 ct. Masę tę uciera się na ogniu i na gorąco przekłada się placki. Na lukier weź cztery tabliczki czekolady i $^1/_4$ litra słodkiej śmietanki, utrzej na ogniu i wylej na tort. Twoja *Niela.*"

W Krakowie w dniach 25 i 26 b. m. odbędą się dwa wiece włościan, zwołane przez księdza Stojałowskiego.

Śledztwo, prowadzone przez lwowską prokuratorję z powodu listów, pozostawionych przez ś. p. Krzyżanowskiego, zostało — według krążącej wczoraj pogłoski — zastanowione dla braku danych, uprawniających do sądowo-karnego wkraczania.

Zgromadzenie krawców i kuśnierzy, zapowiedziane na wczoraj nie odbyło się z powodu braku przepisanego statutem kompletu 90 członków. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 6 kwietnia, bez względu na komplet, w izbie rękodzielniczej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat" oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał do naszej administracji p. Antoni Kudelski z Czermina 2 zł., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji Kulińskiej p. N. N. 8 zł. 50 ct.

Zmarli:

Konstancja Seja, siostra III. zakonu św. Franciszka, zmarła we Lwowie dnia 23 marca b. r. w 57 r. życia.

Ferdynand Nemethy, emerytowany koncepista namiestnictwa, przeżywszy lat 86, zmarł we Lwowie dnia 24 marca b. r.

Bronisława z Wyszkowskich Gustawowa Romerowa, żona dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 48, zmarła tamże w dniu 22 b. m.

Dnia 21 b. m. zmarł w Samborze Józef Lesiewicz, emerytowany sekretarz starostwa, przeżywszy lat 75.

W Krakowie zmarł Aleksander Pająk, dyrektor szkoły im. św. Florjana w Krakowie, jubilat i zasłużony pedagog, członek nader czynny i gorliwy tow. pedagogicznego,

Gustaw Otowski, właściciel apteki w Krakowie zmarł tam nagle na udar sercowy.

„Bulletin Polonais", wychodzący w Paryżu podaje w ostatnim swym zeszycie z dnia 15 b. m. wzmianki pośmiertne o rodakach naszych, zmarłych na obczyźnie, a między innymi: o Franciszku Bocheńskim, emigrancie z roku 1846, zmarłym w dniu 30 stycznia b. r. w Bois Colombes, w 81 roku życia; Robercie Kislewskim, zmarłym w Majunga (Madagaskar) w dniu 22 stycznia b. r. w 33 roku życia: Janie Zaleskim, b. pułkowniku, zmarłym w 81 roku życia w Paryżu w dniu 15 lutego b. r.

Zajścia na politechnice.

Rektorat szkoły politechnicznej przeprowadził śledztwo co do trzech studentów, których polubowny sąd koleżeński uznał winnymi kradzieży jakichś rysunków i dlatego domagał się od rektoratu, ażeby studentów tych nie przyjął na nowe półrocze. Otóż rektorat, nie mogąc polegać jedynie na opinji studentów, wdrożył śledztwo i przekonał się o winie owych trzech studentów. Dziś przeto wydał wyrok, a mianowicie relegował: jednego na 1, jednego na 2, a jednego na 3 półrocza. W ten sposób załatwiony został jeden z postulatów młodzieży politechnicznej, wiodącej spór z rektoratem. Sprawa sali dla Towarzystwa „Bratniej Pomocy" weszła również w nowe stadjum, gdyż rektorat pozwolił „Bratniej Pomocy" używać dotychczasowej sali jeszcze do dnia 4 kwietnia, poczem Towarzystwo to dobrowolnie się wyprowadzi.

W sprawie znanych zajść na niedawnym wiecu politechników, po przeprowadzonem śledztwie, kolegjum profesorskie wydało wczoraj wyrok następujący: nadzwyczajnego słuchacza Siedleckiego relegować na 1 półrocze za postawienie wniosku, ażeby rektor p. Bisanz urząd swój złożył; dwom słuchaczom udzielić nagany przez rektora w obecności dziekanów z zagrożeniem wydalenia, gdyby się dopuścili jeszcze choćby najmniejszego wykroczenia; dziewięciu słuchaczom udzielić nagany przez rektora w obecności dziekanów; czterem słuchaczom udzielić nagany dziekańskiej.

Zatem spór jest już rozstrzygnięty i wszelkie śledztwa skończone. Do strejku, którym część młodzieży politechnicznej groziła, najprawdopodobniej nie przyjdzie, zwłaszcza, że właśnie rozpoczynają się ferje świąteczne, a po ich skończeniu, umysły będą może już zupełnie uspokojone.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Norma", opera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Pamela", sztuka; we wtorek „Trubadur", opera; w środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

Witold pod Kownem.

(Płótno historyczne Jana Styki).

Jan Styka zaczyna na serjo wchodzić na rozległe obszary malarstwa historycznego. Widocznie zachęcony powodzeniem, jakie miały dwie jego kompozycje batajlistyczno-panoramowe na tle porozbiorowego stulecia dziejów naszych („Racławice" — „Bem pod Sybinem") sięgnął do nieprzebranego skarbca historji głęboko i dobył stamtąd epizod, mniej znany szerszemu ogółowi, bo do tej pory nie zużytkowany jeszcze ani przez malarza, ani dramaturga, lub poetę. Jest to przysięga młodziuchnego ks. Witolda wobec płonącego Kowna (r. 1332), o której stary nasz kronikarz, M. Stryjkowski, tak pisze:

„Roku p. 1362", — pisze Maciej Stryjkowski w swej Kronice — Winryk z Kniprodu, mistrz pruski, zebrawszy wielkie woysko niemieckie tak z Rzeszy jako z dobrowolnych pielgrzymów z Francyi, Anglii, Danii, Renu, Westwali etc. y z pruskiej ziemi, wyprawił się sam z osobą swoją do Litwy na początku wiosny, gdzie Kowno naprzód zamek obegnał y dobywał go ze wszech stron, a książęta litewskie Olgerd, Kieystut y Patryk, chcąc Niemców odbić od oblężenia, uderzyli na ich obóz we Czwartek po Niedzieli wstępnej, a gdy się z obudwu stron mężnie y upornie potykali y bili, otrzymali plac Niemcy, tak, iż Litwa ustąpić musiała ze swoimi książęty: a mistrz Winryk odpłoszywszy ich tem usilniej y gwałtowniej Kowna dobywał, taranami y podkopami mury rozwalając y strzelbę ognistą ustawicznie puszczając; potem w Sobotę Wielkanocną, podkopawszy mury y zapaliwszy na kilku miejscach strzelbą ognistą ściany, wieże y budowanie, wzięli krzyżacy zamek kowieński, wszakże kiedy Niemcy biegli do szturmu, mur podkopany na nich upadł y bardzo wiele ludu z krzyżackiego woyska przywalił y podusił, w zamku też zapalonym wielka wielkość Litwy, broniąca blanków od ognia, zgorzała, trzy tysiące Litwy w tem oblężeniu pobitych y pomarłych zginęło, a Woydat książe, Kieystutów syn, z trzydziestą y sześcią przednieyszych bojar litewskich tamże w Kownie poymany był y wzięt do więzienia"...

Owóż tej chwili z dziejów krwawych walk Litwy z zakonem bandytów krzyżackich, poświęcił Styka dużych rozmiarów płótno, które jest jakby *pendant'em* do Matejkowskiej bitwy pod Grunwaldem. Tu i tam na pierwszym planie widnieje zagadkowa postać Witolda, pod Grunwaldem oczywiście osiwiałego już w bojach męża, tutaj pod Kownem młodziuchnego, 12-letniego ledwo chłopięcia. Tu i tam widać wokół jak z kamienia wykute postacie rycerzy średniowiecznych, w malowniczych bojowych rynsztunkach, tu i tam czuć w powietrzu zapach krwi, tu i tam wreszcie rozpina się przed okiem wspaniała ilustracja długotrwającego, rozpaczliwego boju Litwy z przemożnem, zdradzieckiem krzyżactwem...

Pytanie teraz, jak się wywiązał Styka z analogicznego z Matejkowskim tematu, pod względem najważniejszym, bo charakterystyki owych rycerzy i czasów odległych? Ogółem biorąc, to duże płótno Styki robi wrażenie dodatnie. Ugrupowanie na niem figur swobodne i przejrzyste, perspektywa powietrzna głęboka, odtworzenie trudnych a różnorodnych akcesorjów staranne, nawet konie, które potrzebują specjalisty-malarza, mogą znawcę do pewnego stopnia zadowolić. — Można jedynie zarzucić im, że są wszystkie conajmniej zbyt słabe i nikłe, aby mogły dźwigać jeźdźców średniowiecznych w żelaznych zbrojach. Widocznie jednak artysta miał przed oczyma modele żywe z dzisiejszej jazdy austrjackiej i stąd pochodzi zapewne owa „nieproporcjonalność" rozmiarów i kształtów końskich. — Pod względem ogólnej cechy kolorystyki tego płótna, szczerze wyznajemy, że się nam nie podoba ten, jakby wypłowiały, niedomalowany, niezdecydowany ton ogólny, który zresztą widać także na kilku pomniejszych obrazach Styki. Z powodu takiej — że się tak wyrazimy — „niedociągniętej" kolorystyki, płótno robi wrażenie malowidła *alfresco* na murze i zstępuje najniepotrzebniej w świecie do niższej kategorji dzieł pędzla: malowidła dekoracyjnego.

Aby to było jakąś niepoprawną już właściwością pędzla Styki, twierdzić tego nie można, skoro się widzi równocześnie kilkadziesiąt innych jego płócien i szkiców. N. p. taka Hulda — znana już od szeregu lat — nęci oko pełnią żywych barw, jędrnej i soczystej karnacji. Co więcej, Styka umie także podchwycić wybornie ton starych mistrzów włoskich, czego dowód złożył w drobnej, dziwnie do serca przemawiającej kompozycji religijnej: „Ucieczka strapionych". Próbuje również z pewnym sukcesem kolorytu starej szkoły weneckiej: „Pocałunek Judasza". Więc dlaczego w pierwszej swej kompozycji, na serjo historycznej, „żałował" — *sit venia verbo* — farb i pędzla, zrozumieć trudno.

Po za Witoldem, spotyka się na tej porównawczej wystawie znane już obrazy z kilkunastoletniej pracy artystycznej utalentowanego twórcy panoramy polskiej. Oprócz Huldy i kilku portretów, dalej szkiców z trzech panoram, będących pomysłu i częściowego wykonania Styki, *gros* tej dodatkowej wystawy stanowią wyborne studja i szkice z Palestyny. Rzecby można prawie, że aż za dużo wisi tam kontrfektów z natury, tyle miłych sercu polskiemu synów wybranego narodu... Niektóre głowy pomiędzy nimi są bez przesady, znakomite.

W ogóle rodzaj portretowy wydaje się nam u Styki pierwszorzędnym. Np. portret poety Karola Brzozowskiego, a zwłaszcza już trojga dzieci artysty, to bezsprzecznie arcydzieła! Wiązankę skromnych i bezpretensjonalnych, tylko wrażeniem osobistem podyktowanych uwag naszych, kończymy gorącą zachętą wszystkich miłośników sztuki, ażeby nie poskąpili trudu na przechadzkę do sali „Domu narodnego", gdzie się ta wystawa mieści i obejrzeli raz i drugi ten bądź co bądź znaczny i cenny dorobek zasłużonego dla sztuki polskiej malarza. Trud się im opłaci. (*Estw*).

Rada miasta Lwowa.

Wczoraj o g. $^1/_2$8 otworzył p. prezydent dr. Małachowski posiedzenie udzieleniem głosu dr. Głąbińskiemu, który referował sprawę projektu noweli do statutu miejskiego, dotyczącą prawa nakładania przez gminę dodatków do podatków aż do wysokości 50%. Dotychczas przysłużało gminie prawo nakładania tych dodatków do wysokości 30% i to według rozmaitej stopy do poszczególnych podatków. Obecnie rozchodzi się o wynalezienie nowego źródła dochodów i poprzednie, w tym kierunku już stawiane projekty doznały dwukrotnej odmowy sankcji. I teraz w zasadzie rząd nie miałby nic przeciw podwyżce tych dodatków, gotów jest jednak dopiero wówczas postarać się o sankcję, gdy ten dodatek gminny do podatków będzie według jednakowej stopy do poszczególnych podatków dodawany.

Gminie rozchodzi się o to, ażeby taką jednakową stopą dodatku nie obciążać podatku domowego i gruntowego, które już i tak są bardzo wyśrubowane. Otóż, ażeby z jednej strony nie obciążać zbytnio podatkujących, a z drugiej zyskać przecie nowe źródło dochodu, komisja wnosi stylizację w tym duchu, ażeby rządowi dać prawo decydowania, jeżeliby gmina chciała nierównomiernie rozdzielać dodatki do poszczególnych podatków osobistych.

Z porządku dziennego przedłużono na lat 8 za cenę 400 zł. rocznie dzierżawę folwarku „za Gajem" dotychczasowemu dzierżawcy p. Müllerowi.

Nad sprawą rozpisania konkursu na posadę komisarza konceptowego, zabierali głos pp. Ciuchciński, dr. Roszkowski, Markiewicz i referent r. Lewicki. Sprawę tę załatwiono na wniosek p. Ciuchcińskiego w ten sposób, że uchwa-

lono odroczyć termin rozpisania konkursu do końca maja, aby umożliwić niektórym chcącym konkurować urzędnikom konceptowym, zdanie egzaminów państwowych.

Na budowę drogi ze Lwowa do Brzuchowic uchwalono 500 zł. rocznie, tudzież udzielono tow. „Harmonji" subwencję w kwocie 750 zł. za 1 kwartał 1899.

Z kolei załatwiono kilka spraw mniejszej wagi, dotyczących spraw budowlanych itp.

Z fundacji Fintowskiego stypendium o 150 zł. rocznie udzielono Bolesławowi Kazimierzowi Śliwińskiemu, sierocie po majstrze stolarskim ze Lwowa. Z fundacji Karola Kiselki jedno stypendjum Arturowi Buhartykowi (60 zł.) uczniowi szkoły im. Marcina.

Nastąpiła sprawa uwolnienia od połowy czesnego uczenic kursów dopełniających szkoły im. św. Jadwigi. O uwolnienie to wniosło prośbę 56 uczenic tej szkoły. Załatwiono przychylnie. Odrzucono natomiast petycję komitetu z Tarnopola, o subwencję na budowę kościoła parafialnego.

Na porządek dzienny weszły teraz nudne sprawy rekursów budowniczych. Nawet galerja uznała, że nie ma po co dłużej siedzieć; dwu tylko osobników drzemało nad głowami rady do 3 kwadranse na 9, o której to porze p. prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając dalszy ciąg jego, jako „tajne" na jutro wieczór. Na porządku dziennym między innemi sprawa podziału oficjałów magistratu na klasy i mianowanie dwu starszych nauczycielek przy miejskich szkołach.

Z izby sądowej

Kraków 23 marca.

(Lichwiarz.)

Wczoraj przed trybunałem sądu krajowego stawał jeden z krakowskich pająków, żyd 64-letni Abraham Szyje Raucher. Zastępca prokuratora dr. A. Piotrowski wnosił oskarżenie przeciw Raucherowi o występek lichwy z § 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r. Żyd ten przez całe dziesiątki lat pożyczał ubogiej ludności pieniądze na lichwiarskie procenty, które rocznie wynosiły najmniej 72 proc., aż do 240 prc. Przy tem żyd ten chciał, a przynajmniej starał się przekonać swoich klijentów, że on im dobrodziejstwa świadczy. Trybunał nie uznał jednak takich dobrodziejstw, a natomiast uznał go winnym występku lichwy i już raz karanego za lichwę, Rauchera skazał na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz na grzywnę w kwocie 300 zł.

SEJM.

Lwów 23 marca.

(Posiedzenie wieczorne)

Początek posiedzenia o godzinie 8. min 45.

Posiedzenie rozpoczęło się głosowaniem nad sprawą połączenia Skole „miasto" ze Skolem „wieś." Poprawkę p. Wachnianina odrzucono, a przyjęto wnioski komisji.

W załatwieniu sprawozdania komisji petycyjnej, z petycji zarządu głównego towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, w sprawie objęcia przez Bank krajowy ostatecznej likwidacji zakładu kredytowego włościańskiego i Zakładu kredytowego ziemskiego, proponuje komisja do uchwały wniosek:

„Petycję zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, w sprawie likwidacji Zakładu kredytowego włościańskiego i Zakładu kredytowego ziemskiego, odstępuje sejm wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby wydział krajowy w porozumieniu z Bankiem krajowym obmyślił środki, dążące do spiesznego ukończenia likwidacji obu zakładów i zdania sprawy sejmowi na najbliższej sesji."

Wnioski te poparł wymownie p. And. Potocki. P. Bernadzikowski oświadczył się za wnioskami komisji, ale poddał ostrej krytyce postępowanie komitetu likwidacyjnego, który spokojnie przypatruje się operacjom żydów, z jego poręki wykupującym pretensje banku. Wnioski komisji uchwalono.

Z kolei załatwiono cały szereg drobniejszych petycyj, które referowali pp. Żardecki, Gorayski, Michalski, Hamorak, Olpiński, Jahl, Sozański, Szeptycki i Niezabitowski.

Z kolei przystąpiono do dyskusji budżetowej. Pierwszy zabrał głos p. Dzieduszycki, który podniósł jako wielką zaletę sprawozdania to, że daje ono istotnie jasny i pełny obraz finansowego stanu rzeczy. Wyraźnie mówi ono, że nie należy brać pozoru za rzeczywistość, nie wolno się łudzić, ale pracować należy z trzeźwością i stanowczą wolą poprawienia naszego losu. Zbytnie kroczenie na drodze reform, może nas postawić w trudnem położeniu. Przedewszystkiem nie należy z kwestji finansowej robić sprawy politycznej. Ani w interesie konserwatyzmu, ani w interesie liberalizmu nie należy stawiać wniosków, które mogą zachwiać równowagę finansową budżetu kraju. Musimy się liczyć z tem, że faktycznie mamy miljon deficytu, a to powinno nas skłonić do skrupulatnego badania każdego wydatku, aby utrzymać normalny stosunek pomiędzy dochodem a wydatkiem. Nie należy porównywać możności naszej z możnością budżetową państwa: tam przy różnorodności dochodów wyszukanie, względnie podniesienie źródeł ich jest łatwiejsze. U nas zaś opiera się wszystko na owych dodatkach do podatków, których podwyższenie obniża wprost mienie podatkujących!

Jest więc pewnikiem, że potrzebujemy w najbliższym czasie miljona więcej. Zkąd mamy go dobyć? Projektów jest wiele i mowca ma nadzieje, że ów miljon się znajdzie. Złem jest to, że państwo zaburzone tak silnie, iż jego najbliższej przyszłości ani obliczyć, ani przewidzieć nie możemy. Bardzo słusznie czyni komisja, że zaznacza trudności jakie tu stoją w drodze. Udział kraju w dochodach państwa z podatków konsumcyjnych, który miał się stać naszą manną — na dziś zawiódł i stanowczo nie będzie miał efektu takiego, jakiego się spodziewano. Jeżeli jednak do ładu przyjdzie, to można środek znaleść: można zażądać pewnego zwrotu z podatków bezpośrednich, a zwrot ten może dla budżetu krajowego być znakomitą pomocą. Reszty dopełnić musi pożyczka. Mowca się oświadcza za tem, aby w razie zaciągania pożyczek nie czynić tego w kraju, ale poza krajem, bo to do kraju sprowadzi kapitał.

Programem naszym powinna być szczodrość na punkcie rzeczy pożytecznych i koniecznych — zresztą zaś oszczędność najsilniejsza. Nie trzeba więc stawiać nagłych spraw, które odbić się mogą na budżecie: trzeba w chwili, kiedy się żąda, wskazać i właściwe źródło pokrycia tego wydatku, ale nie w formie podwyższenia dodatku do podatków. Nie trzeba i o tem zapomnieć, że u nas wydatność centa jest mniejsza — a to świadczy o słabości finansowej kraju. My powinniśmy pamiętać, że zarządzamy groszem cudzym, a więc hojność musi być trzymana w granicach. Apeluje do wydziału krajowego, aby największą uwagę poświęcił budżetowi krajowemu, aby się poczuwał zarówno do naczelnego zarządu, jak do odpowiedzialności wobec sejmu.

Powinniśmy dziś powiedzieć: w długi nie zabrniemy, więc jedzmy choćby postny chleb, aby wyjść z ciężkiego położenia. (*Oklaski i brawa*).

Koniec posiedzenia o godz. 11.

* * *

Komisja szkolna obradowała wczoraj wieczór nad przedłożeniem wydziału krajowego, w przedmiocie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Wydział krajowy wnosił, jak wiadomo, aby rada szkolna krajowa zorganizowała w Białej z dniem 1 września 1899 publiczną szkołę wydziałową męską, połączoną z 4 klasową szkołą pospolitą mięszaną, tak, żeby z powyższym dniem weszły w życie 4 klasy pospolitej mięszanej i pierwsza klasa szkoły wydziałowej męskiej, dalsze zaś dwie klasy wydziałowej męskiej kolejno w ciągu dwóch, bezpośrednio po sobie następujących lat. Według dalszego wniosku wydziału krajowego sejm zobowiązać się miał trwale ponosić z funduszu krajowego wszystkie koszta założenia i utrzymania tej szkoły, zarówno na pobory nauczycieli, jako też na wydatki rzeczowe. Językiem wykładowym w tej szkole ma być język polski.

Komisja szkolna uchwaliła w zasadzie, żadnych szkół nie przyjmować na fundusz krajowy.

P. Pilat motywował, że szkoły założone i utrzymywane przez prywatne instytucje, można do połowy lub dwóch trzecich części wydatku subwencjonować z funduszu krajowego, resztę zaś wydatku pokryć powinno społeczeństwo.

Komisja uchwaliła, na szkołę polską w Białej przeznaczyć przez lat pięć po 4000 zł. rocznie subwencji.

Referentem tego przedmiotu wybrano p. Pilata.

Po posiedzeniu komisji polscy jej członkowie zebrali między sobą kwotę 480 zł. z przeznaczeniem na szkołę polską w Białej.

* * *

Komisja szkolna uchwaliła przeznaczyć na prywatną szkołę wydziałową ruską we Lwowie subwencję w kwocie 800 zł. rocznie. Wydział krajowy zbadać ma stan i potrzebę istnienia tej szkoły. Referentem tej sprawy jest p. Wojciech Dzieduszycki.

(23 posiedzenie 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 24 marca.

Początek o godzinie 10 m. 45.

Z porządku dziennego uchwalono kilka koncesyj mytniczych, ustawę o wynagrodzenia za naukę religji w szkołach publicznych ludowych, podniesiono gwarancję kraju dla wkładek w Banku krajowym do wysokości 6,000.000 i pozwolono wydawać asygnaty do wysokości 2,000.000. Nastąpiła rozprawa nad sprawozdaniem komisji kolejowej o subwencjonowaniu kolei Zakopane - Sucha Hora.

P. Bednarski, który po raz pierwszy wystąpił w izbie, przemawiał przeciwko tej linji, a za linją Nowy Targ - Czarny Dunajec - Sucha Hora z odnogą do Zakopanego, wykazując korzyści tej linji i jej terytorjalną naturalność.

P. Weigel poparł wniosek komisji, natomiast p. Chamiec kwestjonował rentowność tej kolei. P. Biliński polemizował z tem zapatrywaniem i zaznaczył, że i Koło polskie w tej sprawie po zastanowieniu się, powzięło decyzję za Zakopanem, sejm z Kołem zaś powinien harmonijnie postępować. P. Średuiawski oświadczył się przeciw wnioskowi, zaś p. Skałkowski za wnioskiem. Przemówił wreszcie sprawozdawca p. Jakliński i odparł czynione zarzuty, poczem wnioski komisji uchwalono.

Przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusji budżetowej. W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Barwiński, który zaznaczył smutne położenie finansowe kraju i żądał pomocy ze strony krajowego skarbu. Hr. Andrzej Potocki, który zaznaczył, że gdyby na wydatki na r. 1899 nie było nadwyżki z roku 1897 to zamknęlibyśmy budżet niedoborem. Wydatki wzrastają w szybszem tempie, aniżeli dochody, przedewszystkiem budżet szkolny wzrósł anormalnie i to jest wymownym dowodem, że sejm dba o rozwój oświaty i to rozwój szybki. Dziś dla nas otwiera się jedyna droga konieczna: podwyższenia dodatków do podatków.

Opodatkowanie to wynosi na papierze 61 ct., ale w rzeczywistości wynosi ono 66 ct., tj. my nie zniżyliśmy dodatków w odpowiedni sposób do obniżenia podatku gruntowego. Przeciążenie podatkowe jest u nas nietylko bezwzględne, ale względnie do innych krajów bardzo znaczne. W żadnym kraju dodatki do podatków nie dochodzą do tej wysokości: byłoby więc dla kraju ostatecznością podnosić dodatki do podatków. Trzeba więc pomyśleć o innych źródłach: pierwszą drogą jest reforma podatku konsumcyjnego, drugim udanie się do funduszu propinacyjnego, który niebawem będzie miał znaczną nadwyżkę należącą do kraju. W sprawozdaniu za r. 1897 widzimy nadwyżkę w kwocie prawie 10,000.000. Według instrukcji dla funduszu propinacyjnego w roku 1909 będziemy mieli do wylosowania 17,000.000. Ponieważ zaś do tego czasu nadwyżka wyniesie 20,000.000, przeto będziemy mieli 3,000.000 do dyspozycji. Mowca sądzi, że byłoby dobrą polityką, aby tę spodziewaną nadwyżkę już teraz użyć, bo gromadzenie zapasów jest dobre dla jednostki, nie zaś dla kraju. W dalszym ciągu oświadcza się za krajowem zmonopolizowaniem alkoholu. To wpłynęłoby także bardzo dodatnio na zmniejszenie pijaństwa; nadto mają tu znaczenie i sanitarne względy, aby nie fałszowano trunków. Byłoby wskazanem przedsięwziąć w tym kierunku badania. Przytem wszystkiem należy od kraju wymagać dobrego przykładu w oszczędności i rządności. *(Brawa)*.

P. Średniawski mówił na temat gangreny, która toczy społeczeństwo. Wspomina o zaburzeniach, których głównym powodem byli żydzi, którzy wyzyskują lud w najstraszniejszy sposób, ale winna i ciemnota ludu, winien i rząd. Domagał się wykonania tych uchwał sejmu, które zdążają do wydatnego zaopatrzenia skarbu krajowego z funduszów państwowych. Użalał się dalej na lekceważenie postulatów sejmowych przez rząd, na myta, które wprawdzie krajowi przynoszą dochód, ale stanowią źródło wyzysku dla żydów. Domaga się dalej większego uwzględnienia małej własności przy drenowaniu — w końcu oświadcza, że będzie głosował za budżetem.

P. Górski przedstawia budżet w szarem świetle i wykazuje konieczność rozważnej gospodarki finansowej. Ci obywatele, którzy płacą najmniejsze podatki, gotowi są często do podwyższań, bo liczą na możność zarobku ubocznego. Ale dla ogółu kraju to rzecz ciężka, zwłaszcza, że tu do tego źródła sięga nietylko państwo, lub kraj, ale powiat i gmina. Powinniśmy więc myśleć o tem, aby źródło to nie wyschło.

W dalszym ciągu wraca do swej dawniej poruszonej myśli, reformy administracji. Pragnie, aby nie zostawiano całej pracy administracji państwowej, ale starano się o wyzyskanie sił administracyjnych we władzach autonomicznych. W tym kierunku potrzebna jest reforma, reforma ta jest trudna, a tem trudniejsza, że lud może ją zrozumieć jako zamach na prawa, kiedy to jest polepszenie losu kraju. Reforma taka jest jednak możliwą przy współdziałaniu wszystkich czynników. Przyznaje, że stronnictwo liberalne chętnie współdziałało w tych reformach; natomiast odłam radykalny jest zadowolony z nieporządku, bo w nim widzi swoją siłę. Ale lud odtrąci te zabiegi radykalne, tylko aby nie pod znakiem absolutyzmu, ale pod sztandarem prawego porządku. Historja kiedyś zapyta nas, coście zrobili? Wówczas odpowiedź będzie przykrą, ale kiedy się okaże, że dobra wola była ku poprawie złego, to i znajdzie się przebaczenie za błędy.

O godzinie 3 odroczył namiestnik posiedzenie do godziny 8 wieczór.

„Lex Urbański".

Komisja reformy wyborczej o wniosku p. Urbańskiego w sprawie częściowej zmiany regulaminu sejmowego, przedstawiła sejmowi następujące sprawozdanie:

„Tradycyjna powaga obrad naszego sejmu, jest niewątpliwie cennym nabytkiem, którego ani utracić, ani umniejszyć nam nie wolno.

Prawdę tę odczuwamy wszyscy i dlatego to smutne zajścia w innych ciałach ustawodawczych nie znalazły u nas najmniejszego nawet naśladownictwa. Można się spodziewać, że tak zawsze będzie; aby jednak ta nadzieja spełnić się mogła nawet wtedy, gdyby zbiegiem okoliczności z urny wyborczej wyszedł choćby jeden poseł niedbały o istotną wartość nabytku, który stwierdziły niemal czterdzieści lat poważnej pracy, należy wcześnie przystąpić do zmiany regulaminu.

Poseł Urbański przedłożył wypracowany już projekt.

Komisja reformy wyborczej proponując uzupełnienie i zmodyfikowanie sformułowanego przez wnioskodawcę § 64 a) troskliwie baczyła, by z jednej strony swoboda poselska, wolność słowa i najsurowszej nawet krytyki w niczem uszczuplone nie były, z drugiej zaś strony, aby tę swobodę poselską i wolność słowa zabezpieczyć od ewentualnych pogwałceń, jakich przykłady widzieliśmy gdzieindziej.

W zmianie §§ 71 i 72 przedstawia komisja do uchwały wysokiemu sejmowi postanowienia utrudniające przynajmniej te formy obstrukcji, które najwięcej przyczyniają się do obniżenia poziomu parlamentaryzmu.

Narody, u których ustrój parlamentarny wżył się najgłębiej, mają surowsze znacznie środki chroniące powagę ciał ustawodawczych od wybryków jednostek; nie uchwalenie zaś wczesne w radzie państwa projektowanych zmian regulaminowych sprowadziło na monarchję i kraj nasz nieobliczalne następstwa."

Wobec tego proponuje komisja następujące zmiany:

Regulamin prowizoryczny sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem uzupełnia się postanowieniami w § 64 a) wymienionemi, zaś §§ 71 i 72 znoszą się w dotychczasowej osnowie i opiewać mają, jak następuje:

§ 64 a).

Jeżeli poseł rozmyślnie zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych w § 63 wymienionych, może marszałek wykluczyć go z bieżącego posiedzenia sejmu. Posła, który w izbie dopuścił się obelg lub gwałtownych czynów powadze sejmu ubliżających, może marszałek wykluczyć z bieżącego posiedzenia sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiast opuścić salę obrad Bezpośrednio po posiedzeniu, na którem nastąpiło wykluczenie, zwoła marszałek komisję dyscyplinarną, która może orzec przedłużenie wykluczenia aż do czterech następnych posiedzeń. Komisja dyscyplinarna wybierana będzie na początku każdej sesji sejmowej i składać się ma z marszałka jako przewodniczącego, oraz z sześciu członków, którzy wybrani będą przez sejm w podobny sposób jak członkowie wydziału krajowego, mianowicie po jednemu z każdej kurji a trzech z całego sejmu bezwzględną większością głosów. Jak długo trwa wykluczenie, nie ma wykluczony poseł wstępu do gmachu sejmowego.

§ 71.

Na żądanie, poparte przynajmniej przez 15 posłów, może marszałek wstrzymać na 10 minut głosowanie nad postawionem pytaniem.

§ 72.

Głosowanie odbywa się zazwyczaj ustnie, lecz może także nastąpić przez powstanie z miejsca, lub przez podniesienie rąk. Próbę przeciwną zarządza marszałek, jeżeli według jego zdania rezultat głosowania jest wątpliwym, a jeżeli i to nie daje pewnego rezultatu, zarządza on głosowanie ustne.

W sprawach merytorycznych głosowanie ustne ma także nastąpić, jeżeli przynajmniej 30 członków sejmu zażąda tego przed przystąpieniem do głosowania.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Budapeszt** 24 marca. Pod przewodnictwem prezydenta Stefana hr. Tiszy, odbyło się wczoraj jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszy węg. Banku przemysłowo-handlowego. Z czystego zysku, który za rok ubiegły wynosi 835.766 zł. 58 ct., wypłacona będzie dywidenda po 6 zł. od akcji.

— **Wiedeń** 24 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł 9·65 do 9·66; na maj-czerwiec od zł. 9·26 do 9·27; żyto na wiosnę od zł. 8·01 -8·03; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·82—4·84; owies na wiosnę od zł. 6·02 do 6·03; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy od zł. — do — Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 24 marca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 10·74—10·75, na kwiecień od zł. 9·76—9·77; na maj od zł. 9·44 do 9·45, na październik od zł. 8·53 do zł. 8·54, żyto na marzec od zł. 7·99 do 8·—; kukurudza na maj od zł. 4·55 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień od zł. 12·05—12·15 Popyt na pszenicę mierny. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmów.

Lublana 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dłuższa rozprawa w przedmiocie przyznania zasiłków po 6000 zł. słoweńskiemu Towarzystwu dramatycznemu i niemieckiemu Stowarzyszeniu teatralnemu. Poseł kanonik Kalan sprzeciwił się subwencji dla teatru niemieckiego i wskazał na przedstawienie w tym teatrze sztuki jubileuszowej „Habsburg", która zdaniem mowcy, treścią swą obraża Słowian. Kalan żądał przyznania teatrowi słoweńskiemu 9000 zł., i rozdzielenia pozostałej kwoty 3000 zł. między inne narodowo-słowiańskie instytucje.

Prezydent kraju br. Heil zbijał twierdzenie Kalana, jakoby sztuka „Habsburg" obrażała Słowian, gdyż przedstawianie faktów historycznych nikogo obrażać nie może. Sztuka ta nie zawiera również tendencji niepatrjotycznej, przeciwnie, podnosi i wielbi austrjacką myśl państwową pojednania wszystkich ludów. Po kilku innych przemówieniach, przyjęto wreszcie wniosek komisji budżetowej, przyznający obu teatrom równe subwencje po 6000 zł.

Celowiec 24 marca. Wczorajszy wniosek posła Höslingera przeciw używaniu §. 14, przekazał sejm, po uzasadnieniu tego wniosku przez wnioskodawcę, komisji prawniczo-politycznej. Przeciw wnioskowi głosowali klerykali i Słoweńcy.

Berno (morawskie) 24 marca. Na posiedzeniu wieczornem sejmu zwrócił się namiestnik przeciwko uwadze posła Pereka, jakoby starostowie wywierali największy wpływ na wybory do sejmu i oświadczył, że zachowują się oni zawsze objektywnie, co stwierdzić można było podczas wyborów w Granicy (Weiskirchen).

W sprawie autonomji gminnej oświadcza namiestnik, że jakkolwiek bardzo ją ceni, to przecież dadzą się naprowadzić argumenta przemawiające przeciw niej; w każdym razie mowca, jako namiestnik, będzie stał na straży powagi każdej władzy. (Żywe oklaski.) Poseł Fuchs występuje w obronie szkoły międzywyznaniowej i mianowania księży niemieckich — poczem omawia akcję ugodową i konieczną potrzebę zniesienia rozporządzeń językowych. P. Zazek oświadcza w odpowiedzi, że partja czeska obstaje pomimo zastrzeżeń przy ugodzie, ażeby Morawia mogła być pierwszym krajem, w którym przyjdzie do skutku ugoda między narodem a narodem.

Po wywodach kilku jeszcze mowców zamknięto dyskusję jeneralną. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 24 marca. *Polit. Corr.* zaprzecza doniesieniom pism, datowanym z Rzymu, jakoby między rządami włoskim i rosyjskim toczyły się rokowania w przedmiocie zaproszenia papieża na międzynarodową konferencję pokojową. Kwestja udziału Watykanu w tej konferencji w ogóle już nie stoi na porządku dziennym.

Znowu eksplozja.

Londyn 24 marca. Jak donosi *Morningpost* z Nowego Jorku, nastąpił onegdaj w Pennsgrowe wybuch prochu; 3 robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, 100 osób zranionych; przeszło 100 domów zostało uszkodzonych.

Paryż 24 marca. Sędzia śledczy Fabre zakończył śledztwo w sprawie ligi antysemickiej.

Paryż 24 marca. Na radzie ministrów oświadczył Freycinet, że przyczyna eksplozji w Burges nie dała się na razie zbadać dokładnie, prawdopodobnie jednak wchodziła w grę nieostrożność.

Rzym 24 marca. Izba uchwaliła odroczenie obrad do 25 kwietnia b. r.

Wiedeń 24 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał starszemu komisarzowi krakowskiej dyrekcji policji, Janowi Kostrzewskiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Budapeszt 24 marca. Od wczoraj po południa pada tu śnieg. Z licznych okolic kraju donoszą, że spadły tam śniegi i wyrządziły wielkie szkody w drzewach owocowych.

Kolonja 24 marca. *Bonner Zeitung* dowiaduje się z pewnego źródła, że niepokojące wieści o zdrowiu Munkaczy'ego są nieprawdziwe.

Jaworzyn (Raab) 24 marca. Siedmdziesiąt ośm-letni biskup Zalka, dostał podczas mszy św., odprawianej w kaplicy domowej ataku apopleksji. Stan zdrowia biskupa budzi obawy.

Paryż 24 marca. *Journal* donosi, że francuski ambasador przy Watykanie ma zamiar z powodu złego stanu zdrowia podać się do dymisji. Następcą jego ma zostać obecny ambasador francuski w Waszyngtonie, Cambon.

Wiedeń 24 marca. Służący w instytucie bakterjologicznym, Schneider, który przedwczoraj zachorował, jest już zupełnie zdrów.

Wiedeń 24 marca. Dziś przed południem cesarz otworzył doroczną wystawę sztuk pięknych w „Künstlerhausie".

Rozmaitości.

Ukoronowanie wieszcza. Ulubieniec hiszpańskiego narodu, zwłaszcza świata niewieściego, ośmdziesięcio dwu-letni poeta Roman de Campoamor ma być ukoronowany, jak swego czasu Wiktor Hugo. Pochop do tej uroczystości dała genjalna powieściopisarka Emilja Pardo Barzan. W salonach jej odbywały się narady autorów i dam z arystokracji nad ustanowieniem planu tego festynu, któremu organizatorowie chcą nadać cechę święta narodowego. Campoamor zostanie ukoronowany w parku Buen-Retiro. We wspaniałej altanie ustawiony będzie tron kwiecisty, poeta zasiądzie na nim i otrzyma z rąk swych czcicielek złoty wieniec laurowy i złotą lirę. Uroczystość wyznaczona na miesiąc maj.

„Don Juan" po angielsku. Z Nowego Jorku donoszą: Szlachetny uwodziciel Don Juan doczekał się na scenie już niejednej zmiany, ale z pewnością nigdy jeszcze tak wesołej, jak w teatrze na przedmieściu Nowego Jorku. „Don Juan" bez jednego wymówionego słowa i bez muzyki Mozarta — a natomiast „Don Juan" zaczynający się niemal od końcowej sceny i w którym „gubernator na koniu" odgrywa nową i szczególną rolę. Zaraz po podniesieniu kurtyny widzimy Don Juana, jak podczas nocy księżycowej zaprasza do kolacji kamiennego rycerza. Odważny kawaler nie jest jednak sam z Leporellem; dwa piękne, wesołe dziewczęta znajdują się przy jego boku i popierają uprzejme zaproszenie. „Kamienny" zgadza się na to z ponurą miną i w drugiej odsłonie widzimy go biesiadującego z Don Juanem. Obydwie dziewczyny pomagają i napełniają jeden puhar po drugim strasznemu gościowi. Teraz jednak staje się prawdą to, o czem zapewne nigdy Mozart nie marzył.

Szlachetny sok winogronowy przywołuje kamiennego rycerza do życia, krew zaczyna w nim grać, wino i piękność kobiet odurza go, staje się wesołym towarzyszem, zaczyna się śmiać, pije i śpiewa, a dla odmiany ściska od czasu do czasu obie dziewczyny i całuje je. Raz tylko — o zgrozo! — wszystko powstaje przerażone, „kamienny" bowiem z radością huknął zanadto silnie pięścią w stół, przy czem odtrącił sobie palec u prawej ręki. Wszyscy szukają utraconego palca, znajdują go i przy pomocy śliny przylepiają z powrotem. Akt drugi kończy się wielką orgją, w której dziwaczny gość tańczy przepysznie kankana.

Ostatni obraz nie pozbawiony jest pewnego rodzaju wzruszającej poezji. Don Juan prowadzi powoli białą postać pijanego komandora na jego miejsce, gdzie koń na wysokim piedestale czeka na swego pana. Śmiejąc się i szydząc z „kamiennego", nie mogą go doprowadzić dalej, jak do pierwszej ławki. Komandor odzyskuje przytomność i ze wstydu zakrywa sobie na chwilę twarz, poczem z pogardą spogląda na obie dziewczyny — białą zaś, kamienną ręką uderza Don Juana w kark, skutkiem czego rycerz pada bez duszy na ziemię. Komandor odwraca się, wsiada powoli na konia i — kurtyna spada.

Wystawa koronek arcyksiężnej Marji Teresy w muzeum austrjackiem na Stubenringu w Wiedniu, budzi wśród Wiedenek ogromne zainteresowanie. Kolekcję umieszczono w witrynach w t. zw. „Säulenhof". Znajdują się tam koronki odziedziczone po cesarzowej Karolinie Auguście, żonie Franciszka I i matce cesarza, arcyks. Zofji, bardzo kosztowne, duże koronki brukselskie i Chantille, niegdyś własność arcyks. Annunciaty. Równocześnie wystawiono w jednej z sal pierwszego piętra niezwykle bogate zbiory koronek hrabiny Vrints. Nawet z Konstantynopola nadeszła godna widzenia kolekcja koronek, którą nadesłała p. Hayder-basza, rodowita austrjaczka.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 24 marca.

(*fr.*) Wczorajszy krach na giełdach włoskich był, jak się zdaje, jednodniówką. Dziś bowiem walory włoskie podnosiły się już w cenie, a także poprawił się kurs renty włoskiej na giełdach zagranicznych. W każdym razie baissa wczorajsza wyrządziła wielkie spustoszenia nietylko we Włoszech, ale także w kieszeniach tych zagranicznych kapitalistów, którzy posiadają papiery włoskie. Kurs akcyj włoskich fabryk jedwabiu i innych walorów przemysłowych obniżył się bowiem o 20 do 30%. Najbardziej zagrożone są genueńskie sfery finansowe i przemysłowe Katastrofę wczorajszą przypisują powszechnie zbytniemu wyuzdaniu spekulacji we włoskich walorach przemysłowych. Na naszym targu sytuacja poprawiła się dziś znacznie. Akcje Union banku podniosły się o 6 zł. 75 ct. na $333\frac{3}{4}$ — podniosły się także akcje kolejowe i przemysłowe. Na polepszenie się ogólnej tendencji targu wpłynęła wiadomość, że w Berlinie potaniała gotówka w eskoncie prywatnym, wobec czego odpada obawa, ażeby niemiecki bank państwowy podwyższył w najbliższej przyszłości stopę procentową.

Wiedeń 24 marca. Dziś o godzinie 1ą min. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59.03, Renta majowa 101·05. Węgierska renta koronowa 97·55, Akcje kredytowe 367·75, Kredytowe węgierskie 395·50, Bank anglo-austrjacki 155·50, Unionbank 333·50, Bankverein 278·—, Laenderbanki 241·75, Kolej państw. 363·$^{3}/_{4}$, Lombardy 59·75. Elbenthal —·—, Towarzystwo akcyjne broni —·—, Akcje tytoniowe 133·75, Alpiny 239·10, Rima Muranja 313·50, Prager Eisen 1288·—, Losy tureckie 62·50, Ruble 127·25. 20-franków 9·55, Boden-Credit —·—, Tramwaje 520·—. Tendencja wyczekująca.

Berlin 24 marca. Giełda poranna. Kredyty 230·25, Disconto Commandit 200·$^{1}/_{10}$. Tendencja spokojna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje we Lwowie
ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Sassów!
Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie**, przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów), oraz na **tutki cygaretowe**
wyłącznie firma:
S. Wierusz Niemojowski
188 1—? we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich trafikach.

Składy wędlin znajdują się przy ulicach: Teatralnej 12, Halickiej 12, Gródeckiej (pracownia) 44 **KAROLA PRZYBYLSKIEGO.** Na prowincję odsełam wszelkie wędliny odwrotną pocztą za zaliczką pocztową. 58

(47)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdyby Carlotta była żyła, konsul bezwątpienia byłby się z nią ożenił. Był do niej przywiązanym i szanował ją głęboko. Biedna dziewczyna umarła nagle, a Rovèrowi pozostał jej cień tylko. Jedno z tych wspomnień, gdy siedział zamarzony przed kominkiem, jedno z widm, które spływały trącać swem skrzydłem jego czoło, w tej samotności, w której zamykał się dobrowolnie.

— Kto wie, czy ta zmarła nie byłaby mi dała owego szczęścia, o które nie miałem prawa prosić matki mojej Marty. A gdybym z nią był miał córkę, nosiłaby ona moje nazwisko i miałbym teraz prawo chlubić się nią przed całym światem.

I smutek tego zawodu, tej wizji uniesionej z przeszłości dołączał się w sercu pustelnika do goryczy tej namiętności wiarołomnej, która za całą pociechę pozostawiała mu to przywiązanie żywe, ukrywane z konieczności przed wszystkimi, jak zbrodnia.

To też Rovère przeniósł na tego brata Carlotty serdeczne uczucia, jakie żywił dla zmarłej. Przypominał sobie zresztą, jak mu swe dzieci polecał samobójca. Syn Pradèsa namiętny, chciwy życia, kuszony przez wszystkie żądze, przyjmował jako rzecz należną sobie poświęcenie istotnie absolutne Revère'a. Ojciec co padł, z kulą utkwioną w skroni, siostra, umierająca z uśmiechem smutnym na ustach, dwa te widma zapewniały młodemu Carlosowi przywiązanie wierne Rovère'a.

— Wspólnik mego ojca i narzeczony mojej siostry, to istna skarbonka, dana mi przez los w postaci tego konsula Francji!

Ale zwolna, żądania, wymagania Pradèsa, który głosząc tak swe prawa do dawnego współpracownika swego ojca, uważał za naturalne zupełnie, by tenże dlań poświęcał, te bezustanne i naglące prośby stawały się dla Rovèrr'a napastniczemi i drażniły go coraz więcej. Konsul wydawał się stanowczo młodemu człowiekowi rozrzutnemu i graczowi — namiętnemu graczowi przez sam już atawizm — rodzajem żyjącej kasy oszczędności, z której czerpał bez rachunku. Wymagania jego w końcu znużyły Rovère'a i pewnego dnia otrzymał ostrzeżenie, że nie należy mu już od tej chwili liczyć na wspaniałomyślność swego dobroczyńcy.

Zerwanie to miało miejsce w Buenos-Ayres, niemal w chwili odjazdu do Francji konsula, który wziął był już dymisję. Rovère dołączył do tego oświadczenia bardzo stanowczego, ostatnie jeszcze dobrodziejstwo. Dawał bratu zmarłej, synowi Pradèsa, sumę wystarczającą na życie w oczekiwaniu lepszej jakiejś szansy i mówił grzecznie acz stanowczo młodzieńcowi, że nie mogąc już dziś liczyć na nikogo, winien „poszukać sobie powrozu gdzieindziej".

— Powrozu! To żart — odpowiedział wesoło młody Pradès.

To wyrażenie wobec obyczajów i żądz Carlosa, mogło być wzięte nietylko w przenośni; młodzieniec wiódł dalej życie awanturnicze, równie tragiczne w rzeczywistości i równie nieprawdopodobne, jak wymysły melodramatyczne reportera „Lutecji".

Potem, skoro się wyczerpały zasoby, po poszukiwaniu szczęścia wśród kopaczy złota, znużony tem życiem gonitwy bezustannej, pewnego dnia siadł na okręt, płynący do Hawru, z myślą, że najlepszą miną złota był jeszcze ten bank, który on już eksploatował w Buenos-Ayres i który nazywał się Piotrem Rovère.

W Paryżu, gdzie, jak wiedział, konsul zamieszkał, Pradès odnajdzie z pewnością ślad jego, schronienie swego szwagra. Szwagra! Wymawiał ten wyraz z śmiechem szyderczym, jak gdyby w nim leżała dla niego jakaś myśl ukryta, przywiązana do dziewiczego i słodkiego wspomnienia biednej zmarłej. Bo i szczerze mówiąc, czemże był ten Rovère? Światowcem bez skrupułów, a Carlotta była tak piękna! I w tym wielkim Paryżu, z trochą pieniędzy, co mu pozwalało opłacić mieszkanie i życie w hoteliku podejrzanym, począł szukać, rozpytywać, a odkrywszy nakoniec adres byłego konsula, przedstawił się Rovère'owi, który, zobaczywszy to widmo, poczuł, że go napowrót gniew szalony ogarnia.

Kiedy po raz pierwszy Karol Pradès spytał odźwiernego przy bulwarze Clichy, czy pan Rovère jest w domu, portjerowie wskazali mu mieszkanie i może odrazu podejrzenia pani Moniche byłyby padły na gościa w szerokiem sombrero, gdyby nie to, że zastała podówczas Jakóba Dantin przed kasą i rozrzuconemi papierami.

Zresztą Pradès pojawił się wogóle tylko trzy razy u Rovère'a, a w dniu morderstwa, wszedł tam, wybrawszy chwilę dostania się do konsula, w której pani Moniche zamiatała schody na górnych piętrach, a mąż jej pracował w głębi loży, tak, że w sieni i na schodach nie mógł spotkać nikogo. Wówczas to zadzwonił, a Rovère, wlokąc za sobą nogi, chory i owinięty w szlafrok, przyszedł otworzyć, niezadowolony cokolwiek z tego, że mu przeszkadzają, ale poszedł w nadziei instynktownej, że to wizyta pani w żałobie — jego córki.

I wszystko też złożyło się pomyślnie dla projektów Pradèsa, który zresztą nie przyszedł tu z myślą zamordowania, ale tylko znalezienia dla siebie jakich środków, pożyczki mniej lub więcej użyczonej, mniej lub więcej wymuszonej i wyciągnięcia z tych odwiedzin jakiegoś zysku dla siebie.

Rovère już zmordowany, zmęczony dawnemi błaganiami, miał ochotę zamknąć odrazu drzwi przed nosem Pradèsa, ten jednak pchnął drzwi niespodzianie, wszedł, zamknął je za sobą i mówił wpół błagalnie, wpół drwiąco:

— Ostatnie to już posiedzenie! Nie odprawisz mnie pan przecież! Ależ proszę, wysłuchaj mnie!

Wówczas Rovère pozwolił mu wejść do salonu i mimo swego osłabienia chciał się z nim rozmówić raz wreszcie stanowczo, uwolnić się raz na zawsze od tego wieczystego żebraka, to skarżącego się, to groźnego na przemiany...

(Ciąg dalszy nastąpi)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu

Dwa pokoje kawalerskie od 1 kwietnia. Grodzickich 2, II. piętro. 117

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Kancelarja adwokata dr. Aleksandra Regalskiego od 24 marca 1899 przy ul. Kościuszki 16. 131

Do wynajęcia od 1 maja mieszkanie, Sykstuska 52, I. piętro, 8 pokoi z przynależytościami, z komfortem urządzone.

6 pokoi z przedpokojem i przynależytościami I. piętro ulica Piekarska 16 zaraz do najęcia. 122

3 pokoje, frontowe w parterze z kuchnią i spiżarnią od 1 kwietnia do najęcia ul. św. Mikołaja l. 14. 123

Do najęcia od 1 maja 4 pokoje. Chorążczyzna 12. 128

Notarjusz w Delatynie poszukuje kancelisty notarjalnego, biegłego w dziale spadkowym i spisywaniu kontraktów. Zgłoszenia pod adresem: „Notarjusz w Delatynie". 129

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH we Lwowie, Halicka 16. **Poleca** Kołdry i Materace własnego wyrobu po cenach fabrycznych. 1

Karol Fryde, były prowizoryczny urzędnik kolei państwowej, bez emerytury, ociemniały i sparaliżowany w obie ręce, lat 60, prosi litościwe osoby o pomoc materjalną, w pieniądzach, bieliźnie i w szatach, które nieodzownie potrzebuje. Datki prosi przesłać na ręce redakcji tego czasopisma.

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą, temu, który po 14 letniej pracy zawodowej szósty rok obłożnie chory pozostaje w okropnej nędzy. Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę przesyłać pod adresem: K. Gajewska, Ustrobna p. Krosno. 130

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana funt herbatników 60 ct., funt pomadek 60 ct., funt karmelków 40 ct., funt czekoladek 1 złr., mazurka 60 ct., masy 277 50 ct. wyrób własny. 1—2

Zarząd dóbr Podniestrzany ma do zbycia tego roku wyrąbanych czterysta sągów leszczyny od 4 do 20 centymetrów średnicy. — Poczta 269 Brzozdowce. 1-1

SIROP du Dr. FORGET. **Irrytacye Piersiowe KASZLE KOKLUSZ FLEGMY, BEZSENNOŚĆ** Paryż, 28, ul: Bergère. W Krakowie, w Aptek: PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. We Lwowie wapt. i p. Mikolascha, wewiorskiego, Ehrbara i Ruckera.

WINO własnego chowu łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy 310 Gonobitz w Styrji. 1—?

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem **Naftuła Toepfer**

Na święta
Masa migdałowa ½ klg. 70 ct.
Masa orzechowa ½ klg. 60 ct.
Pomadki do ubierania tortów ½ kl. 60 ct. Cukry deserowe w kartonie ½ kl. 1 złr. Pomadki zwykłe ½ klg. 80 ct.
Karmelki ½ klg. 50 ct.
Baranki od 10 ct. do 2 złr. Ozdoby do ubierania tortów. Wszelkie zamówienia miejscowe i z prowincji na Torty, Mazurki, Baby, Przekładańce, Jajeczniki, Serniki i t. p. Przyjmuje i wykonuje starannie na oznaczony czas
CUKIERNIA Czesława Schneidera
Lwów, ulica Batorego l. 32, (naprzeciw gimnazjum). 257 1-2

PARASOLKI
francuskie, najnowsze wzory, na drutach tylko paragonowych z rączkami nadzwyczaj eleganckiemi po złr.
1.75
1.85
2.25
2.50
2.75
3.50
3.75
4.50
4.75
5.—
5.50
6.50
7.50
8.50
10.50
18.50
dziecinne 75, 1.20, 1.50 i wyżej do wyboru 5000 sztuk.
ARTYKUŁY MODNE „Secesien" poleca magazyn pod firmą
KAUCZYNSKI & OBERSKI
LWÓW
ul. Karola Ludwika 7 filja Halicka 6.

Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.
Towar świeży, rączki najmodniejsze — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 235 1-10
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

Trawa miodowa (Holcus lanatus)
własnego zbioru z obszaru dworskiego Borówna, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem **kosztuje 3 złr.**, a przy zakupnie naraz 10 korcy, daje się 2 korce bezpłatnie; na wagę 100 kilo 20 zł. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 140 1—3

Zakład ogrodniczy istniejący od roku 1804 przy ulicy Sadowniczej l. 31 i **Skład nasion** i roślin przy placu Marjackim l. 3, obok hotelu Georga
M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego
poleca na sezon wiosenny wszelkie **nasiona gospodarskie warzywne i kwiatowe**, tylko wypróbowanej dobroci i odmian z gwarancją siły kiełkowania i po cenach znacznie niższych od cen 174 firm obcych. 1-1
Na łaskawe zlecenie wysyłamy cenniki opłatnie i darmo.

Handel win, towarów kolonialnych **i sprzedaż wódek koncesjonowanych** z powodu wyjazdu jest bardzo tanio do **sprzedania** lub **wydzierżawienia**. Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej przez kopalnię nafty, gdzie tak właściciele, jak też urzędnicy i robotnicy materjalnie bardzo dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6000 złr. Bliższych informacyj udzieli **Stanisław Śliwiński** w **Schodnicy**, 270 poczta w miejscu 1-4

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2
Skład przedmiotów treści religijnej i kościelnych, poleca po niskich cenach:
birety, chorągwie, ornaty, kapy, stuły, obrazy ręcznie malowane, obrazy olejne, figury św. z drzewa i masy, ołtarzyki procesyjne, drogi krzyżowe, kielichy, mon- 173 c stranoje i t. d. 1—2
Wincenty Kuczabiński,
Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Na święta poleca cukiernia **Teofila Szpinetera** Lwów Grodecka 9, jak najtaniej wyborne Ciasta świąteczne, a mianowicie: Torty, Mazurki, Syrniki, Przekładańce, Baby, Rogale z makiem i Jajeczniki. Wielki wybór baranków i pisanek. — Zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniam punktualnie. 274 1—8

Na święta!
Najwyborniejsze ciasta domowe, jakoteż znane powszechnie wędliny, bulion i t. p. Dostarcza po umiarkowanych cenach na zamówienia **Zarząd dworu Putiatycze** poczta i 264 stacja Sądowa Wisznia. 1-3

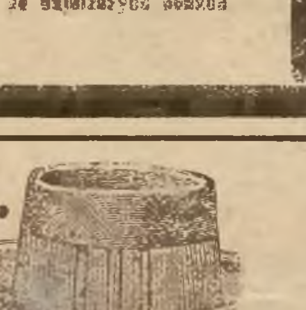
Władysław Bażant
Handel towarów korzennych, delikatesów i win
Sklep główny: ulica Halicka liczba 3.
Filja: „Hala" Targowica miejska.
poleca towary tylko
doborowe i świeże po cenach konkurencyjnych
Na ŚWIĘTA MĄKA PIĘKNA ½ kl. 9 ct.
Marmolada do ciast ½ kl. 40 ct.

Na rzecz **Pauliny z Gottliebów Langner** — nieznanej z miejsca pobytu i życia, która pierwotnie w Łomnie, a następnie w Kudryńcach koło Mielnicy przebywać miała — złożoną jest w depozycie c. k. sądu powiatowego w Turce kwota 627 złr. zpn. — Podpisany kurator wzywa tedy Paulinę z Gottliebów Langner, względnie tejże spadkobierców, by się do niego zgłosili celem podjęcia pomienionej sumy.
Turka d. 12 marca 1899.
Artur Pędracki
254 1-2 c. k. notarjusz w Turce.

Wielki pożar
pewnej berneńskiej fabryki sukna nastręczył mi sposobność zakupna za **bajecznie niską cenę** olbrzymiego jej zapasu. Aby go prędko pozbyć, rozsyłam za wynagrodzeniem kosztów pracy t. j.
tylko 1 złr. 25 ct.
za jeden meter **prawdziwego berneńskiego sukna** z delikatnej wełny owczej pod gwarancją bez skazy i błędu towaru 130 cm. szerokiego.
Trzy metry wystarcza na kompletny garnitur męski na wiosnę i lato. W zapasie są wszelkie kolory gładkie i wzorzyste. Jedna partja bardzo **dobrego kamgarnu** czarnego i „drapp" **tylko 2 złr.** za meter. Próbek z powodu tak tanich cen nie posyła się. Jeżeli się nie podoba, odbiera się bez oporu napowrót. Zwracam uwagę w interesie czytelników na to, aby zamawiali jak najprędzej, bo jak daleko pamięć ludzka sięga, nie zdarzyła się jeszcze tak korzystna sposobność nabycia po tak śmiesznej cenie tak doskonałych materyj, i nigdy się więcej nie zdarzy. Zamówienia należy przysyłać do 606 1-1
M. Feitha, w Wiedniu, II/3, Taborstrasse 11/B.

CEGIELNIA
w dobrach Poddniestrzany, mila od stacji kolejowej Chodorów, Borynicze, pół mili od nowobudującej się kolei Chodorów Żydaczów, z szopami i budynkiem mieszkalnym, z dodatkiem potrzebnej ilości drzewa sągowego do wypalania cegły, drenów i dachówek
za połowę wypalonej cegły
jest natychmiast do wydzierżawienia. 268 1-1

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
1—? poleca 5
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych



FABRYKA KAPELUSZY pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Koželoužek**
Lwów, ulica Halicka liczba 4 (obok katedry)
poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr.** Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 złr 280 1-8
Cenniki na żądanie franco.

NA SEZON!
otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe szczotkowe i plecione w różnych 219 wielkościach 1-4
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe w kilku szerokościach
Przedściółki z Linoleum
Przedściółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach
Maty japońskie na ściany i przed łóżka
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

WODĘ SZCZAWNICKĄ
ze zdrojów Józefiny i Magdaleny, najsilniejszą szczawę alkaliczno-słonawą, poleca się obywatelskiemu poparciu WWPp. Lekarzy w miejsce pruskiej wody Selterskiej i Emskiej — zalewającej polskie ziemie. — Główne składy pp. Mendrochowicza, Weinreba i Mikolascha we Lwowie, Falka w Stanisławowie — droguerje i apteki krajowe zostały już zaopatrzone w wodę z wiosennego czerpania.

Musiałowicz & Janik Lwów
polecają na święta 266 1-2
znane z dobroci **WINA** naturalne, lekkie stołowe i lepsze po cenach przystępnych.
SZYNKI PRAGSKIE.

Kennen Sie Practica? *Das Ueberziehen eines Stehkragens mit Kleiderstoff war bisher bei den [illegible] harten und steifen Einlagen sehr lästig und [illegible], zumal der Stoff auf der äusseren Seite nicht mit der Nadel durchstochen werden darf. Eine grosse Verbesserung bietet Vorwerk's neue Kragen-Einlage Practica, deren am Rande eingewebte, weiche Bändchen ein bequemes und solides Befestigen des Kleiderstoffes ermöglichen. Jedes bessere Geschäft führt die Practica-Einlagen, welche ebenso wie die vorzüglich bewährten Vorwerk'schen Kleiderschutzborden den Aufdruck des Erfinders Vorwerk tragen.*

Czekolady i Kakao Sucharda.
Celem uniknięcia zaszłych obecnie nieporozumień, zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka
PH. SUCHARD
tak zwanej
ŁAMANEJ CZEKOLADY
ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.
Czekolady Sucharda są czyste pod gwarancją. 6 1—?
Czekolady Sucharda opakowane są w staniolę.
Czekolady Sucharda są owinięte w drugie opakowanie.
Czekolady Sucharda mają na swej etykiecie markę i podpis.

Dzierżawa folwarków.
W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłłowej pod Lwowem wydzierżawione zostaną z dniem 1 lipca b. r. w drodze pisemnych ofert, razem lub pojedyńczo, następujące trzy folwarki wraz z gorzelnią parową (kontyngent 933 hl.) w Podzamczu, a mianowicie:

Folwark Podzamcze obejmujący	392	morgów	gruntu ornego,
	207	„	łąk
	4	„	pastwisk i
	gorzelnię parową.		
Folwark Dernów obejmujący	420	morgów	gruntu ornego,
	6	„	chmielarń i
	148	„	łąk.
Folwark Jazienica obejmujący	505	morgów	gruntu ornego,
	11	„	chmielarń,
	77	„	łąk i
	43	„	pastwisk.

Na folwarkach znajduje się cenny inwentarz żywy i martwy, który dzierżawca może nabyć pod bardzo przystępnemi warunkami.
Odnośne oferty z podaniem referencji należy wnosić najpóźniej do 25 kwietnia br. pod adresem: **„Dyrekcja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce str."** (poczta i stacja telegraficzna w miejscu), gdzie też bliższe warunki wyłożone są do przejrzenia. 273 1-2

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 03 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 9 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.